Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 4 WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok XI**

Warszawa **KWIECIEŃ** **Rok 1938**

W sobotę, dnia 21 maja 1938 r. o godz. 17 odbędzie się w Warszawie, w sali posiedzeń Sądu Najwyższego (Plac Krasińskich 5)

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R.P.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego.
2) Sprawy zjazdowe: a) referaty, b) wnioski zarządu, c) sprawy organizacyjne.
3) Wnioski.

Na to przedzjazdowe posiedzenie zapraszamy uprzejmie wszystkich P. T. kolegów, członków Zarządu Głównego.

Prezydium Związku Zrzeszeń

Na zasadzie §§ 27 i 29 statutu Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. zwołuje niniejszym

Zjazd Delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokur. Rz. P.

który odbędzie się **w dniach 22, 23 i 24 maja 1938 r.** (niedziela, poniedziałek i wtorek) w salach Sądu Najwyższego (Pl. Krasińskich 5) z następującem porządkiem dziennym obrad:

NIEDZIELA, dnia 22 maja 1938 r., pocz. o godz. 9 rano:

1) Zbiórka uczestników zjazdu delegatów w gmachu Sądu Najwyższego.
2) Uroczysta msza święta.
3) Poświęcenie sztandaru Związku Zrzeszeń.
4) Pochód ze sztandarem celem uczestnictwa w uroczystości przekazania przez prawnictwo polskie sprzętu wojennego armii.
5) Powrót do Sądu Najwyższego, gdzie odbędzie się zjazd.
6) Otwarcie zjazdu delegatów w gmachu Sądu Najwyższego.
7) Przemówienia powitalne.
8) Wybór komisji mandatowej.
9) Wybór komisyj: statutowo-organizacyjnej, budżetowej, wnioskowej.
10) Poświęcenie własnego lokalu Związku Zrzeszeń i zebranie koleżeńskie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 maja 1938 r., godz. 9 rano (w lokalu Związku Zrzeszeń, Plac Krasińskich Nr 6):

11) Odczytanie protokółu z poprzedniego zjazdu delegatów.
12) Sprawozdanie zarządu z zakresu spraw: organizacyjnych i zawodowych, finansowych, sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej, dyskusja i decyzje.
13) Obrady w komisjach.

WTOREK, dnia 24 maja 1938 r., godz. 9 rano:

14) Sprawozdania komisyj: a) statutowej (dyskusja, zmiana statutu w myśl wniosków komisji z uwzględnieniem projektów, udzielonych wszystkim organizacjom do wiadomości i zaopiniowania; b) budżetowej (dyskusja, zatwierdzenie preliminarza budżetowego); c) wnioskowej (dyskusja, uchwalenie rezolucyj zjazdowych).
15) Wybór władz Związku Zrzeszeń.
16) Zamknięcie obrad.

Dalszy ciąg na str. 3 okładki

Nr 4 WARSZAWA, KWIECIEN 1938 R. Rok XI

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

W Twoje Święte Zmartwychwstanie

Zapal w sercach dobre czyny,
Utwierdź Prawdy królowanie
I miłością spal przewiny
W Twoje Święte ZMARTWYCHWSTANIE.
Spraw, niech Dobro znów wystrzeli
Z ognistego duszy zdroju
I niech twarze rozanieli
W Dzień TRYUMFU i POKOJU.
Połóż na nas BOSKIE RĘCE,
Przypnij skrzydła nam gołębie,
Byśmy stale — w zbożnej męce,
Szybowali w Niebios Głębie . . .

Biała-Podl. *Aleksander Anik-Nikończuk.*

O WŁAŚCIWY USTRÓJ

W roku bieżącym Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. odbędzie się w Warszawie w dniach 22—24 maja. Termin już niedaleki; zbliża się on w szybkim tempie prac przedzjazdowych i przygotowań; w niemniej szybkim tempie rodzą się myśli, wyłaniają się kwestie, związane ze zjazdem i z całokształtem naszych spraw organizacyjnych i zawodowych. Jedne i drugie stanowią poważną troskę dla każdego oddanego sprawie związkowca, dbałego o całość i spoistość organizacyjną,o zwiększoną konsolidację ducha, myśli i czynów oraz o powiększone dobro ogółu, w oparciu o wartości wewnętrzno-organizacyjne.

Były złe czasy, byliśmy smagani niemiłosiernie. Niby ciężka chmura połączona z burzą i piorunami przeszła nad nami, lecz horyzont zaczyna się nieco rozjaśniać, ukazują się pierwsze jaskółki zwiastujące wiosnę poprawy. Kto pilnie czyta prasę zawodową, ten zdaje sobie sprawę, że wkroczenie na drogę poprawy, to wynik mozolnych zabiegów związków.

Wiadoma rzecz, że samo nic nie przychodzi, ale i nic nie ginie w naturze, więc i zabiegi robią swoje, lecz, ażeby nastąpiła dalsza, gruntowna poprawa, te zabiegi muszą trwać, muszą się potęgować w swoim napięciu i tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy. Dynamika działalności związkowej uzależniona jest od dynamiki szerokich mas, od dynamiki dołów, tych dołów w swej masie najliczniejszych, najsilniejszych i najbardziej smaganych właśnie dlatego, że tej siły nie zaprzegają w zgodnie ciągniony kierat maszyny związkowej. Otrząśnijcie się z bierności, stańcie w zwartym szeregu, dbajcie o całość organizacyjną, o jej spoistość, jej siłę; natchnijcie swą siłą woli, swoją dynamiką, swoich przedstawicieli w zarządach, a wóz związkowy raźniej się potoczy. Będą się spełniać wysuwane przez Was postulaty na zewnątrz, lecz należy baczyć, aby spełniały się postulaty nasze wewnętrzne, świadczące o naszej sile, o naszej jednomyślności.

Pamiętajmy, że naszym naczelnym postulatem jest stworzenie siły wewnętrznej, a tą siłę może nam dać w pierwszym rzędzie jednolity związek, oparty na członkach fizycznych. Wszelkie inne formy organizacyjne — to są chimery dzielnicowe, okręgowe, nie przynoszące większego pożytku, a tylko szkodę. Weźmy dla przykładu tak ważne zagadnienie, jak działalność gospodarcza. Leży ona odłogiem, jest zupełnie nie wyzyskana i w zaniedbaniu. Rozproszkowane zrzeszenia, mające ambicje autonomiczne, nic, albo prawie nic nie robią — bo nie mogą. Nie mamy domów zdrowia, domów wypoczynkowych, gdzie po całorocznej pracy mógłby każdy spędzić w przystępnych warunkach czas feryjnego wypoczynku. Nie mogą przeprowadzić odpowiednich inwestycyj rozdrobnione organizmy gospodarcze, jakimi są poszczególne zrzeszenia, lecz gdyby te możliwości poszczególnych zrzeszeń zgromadzić do jednego mianownika, to możnaby stanąć na stopie tej zasobności i samopomocy, na jakiej znajdują się inne pokrewne związki. Fakty, wzięte z życia innych związków aż biją w oczy swą wymową, więc przy czym się upieramy, po co zwlekamy, czy ażeby wykazać swą indolencję, czy ażeby trwać w marazmie i nic nie robić korzystnego dla siebie, co nam dopomogłoby do poprawienia swoich warunków i swoich możliwości.

Powstaje obecnie przy Centrali kasa Funduszu Pośmiertnego. Instytucja wielce pożyteczna i pożądana. Oczywiście, że te pożyteczne poczynania o tyle dadzą właściwy efekt, o ile będzie do kasy należeć większa liczba członków. Istnieje jednak obawa,

że instytucja, która by mogła wypłacać w każdym wypadku śmierci kilka tysięcy, może być podcięta przez lokalne kasy tego typu, istniejące przy poszczególnych zrzeszeniach, a które wypłacają grosze.

Lecz nie tylko sprawy gospodarcze i samopomocowe narażone są na szwank, narażone są również i sprawy zawodowe, gdyż poszczególne ośrodki zajęte swymi lokalnymi sprawami, nie współpracują ze związkiem tak jakby należało, lecz traktują go jako instancję nadrzędną, na którą się spycha całą olbrzymią pracę i odpowiedzialność, obarczając nimi prezydium związku, składające się z kilku ludzi i traktuje się ich jako odpowiedzialny za wszystko zarząd.

Wśród pracowników państwowych jesteśmy jedyną organizacją posiadającą ustrój federacyjny, co ma swoją aż nadto dobitną wymowę. W tej formie organizacyjnej tkwi wielkie zło. Związek przez to zło jest skrępowany w całokształcie swej działalności, a z drugiej strony zrzeszenia autonomiczne nie mogą podołać zadaniom, które ciążą na nich, bo przerastają ich siły. Oprócz tego zła istnieje jeszcze inne — bardzo groźne, to luźny związek, jaką jest federacja zagrażająca stale całości organizacyjnej. Do rozważania zagadnienia ustrojowego nie możemy podchodzić ze strony egoistycznych upodobań jednostek lub nawet grup, nastawionych terenowo-szowinistycznie, lecz ze strony realnego interesu całego ogółu urzędników sądowych i prokuratorskich, bo ten jedynie wgląd jest ważny i miarodajny. Należy więc mieć nadzieję, że ten właściwie interes ogółu zwycięży wszelkie małostkowe względy i względziki, że zdrowy rozsądek weźmie górę. Ludzie hołdujący upodobaniom autonomicznym nawet nie zdają sobie sprawy na jak śliskim i nie pewnym gruncie budują swoje założenia i aspiracje, które przy lada pociągnięciu grupy lokalnej mogą się rozpaść, nie pozostawiając nic, choćby to był nie tylko płynny majątek w gotówce, lecz nawet więcej realny. Zjawiska podobne dają się już zaobserwować. Organizacja jeżeli ma służyć rzetelnie interesowi ogólnemu, jeżeli ma mieć trwałość i nieść pożytek dla ogółu, to musi mieć trwałe podstawy, a takie może dać jedynie silnie scementowany związek, oparty o osoby fizyczne ze wszystkich okręgów z terenu całego kraju. Kto nie może, a co gorsza nie chce zrozumieć tej prawdy, ten działa na szkodę całości organizacyjnej, na szkodę ogółu.

Rozlegają się na łamach „Apelu" głosy czytelników z różnych okręgów za stworzeniem jednolitej organizacji, upatrując w tym i słusznie, ziszczenie nadziei, pokładanych w pełnowartościowej organizacji. Pytamy więc, komu zależy na tym i w jakim celu, aby hamować ten naturalny zdrowy pęd prowadzący do jedynie trafnego rozwiązania struktury związku i zadań ciążących na nim.

Dlatego też wysyłając na zjazd swych delegatów włóżcie na nich bezwzględny obowiązek głosowania za statutem Związku, opartego o osoby fizyczne. Ustrój taki postawi nas w rzędzie związków silnych, a przez to zapewni nam pomyślniejszą przyszłość.

W. Sikorski

Koła, kółka, kółeczka...

Jak widać ze statutu, my urzędnicy sądowi i prokuratorscy w Polsce zorganizowani jesteśmy w Zrzeszeniach Okręgów Sądów Apelacyjnych, Sądach Okręgowych, a nawet przewidziane są w tym statucie Zrzeszenia w Okręgach Sądów Grodzkich (§ 39 statutu).

Według § 7 tegoż statutu, ponad tymi kołami Zrzeszeń, istnieje Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie, którego statutu normuje stosunek do poszczególnych znowu Zrzeszeń. Jednym słowem, że my urzędnicy sądowi i prokuratorscy, gromada, która wynosi około 8.000 osób, zadaliśmy sobie niemały trud i stworzyliśmy koła, kółka i kółeczka, a ponad tymi kółeczkami — jedno wielkie koło. Zastanówmy się na tym choć trochę, czy czasem nie ciśnie się nam do głowy mimowolne niezadowolenie z tego cośmy dokonali i czy nie przychodzi nam na myśl mądre zdanie, które ktoś powiedział, że „człowiek sam sobie służy za kata, sam sobie robi koła i sam się w nie wplata".

Tak, jesteśmy niby zadowoleni, a przynajmniej powinniśmy być zadowoleni, że mamy swoje Zrzeszenia, powinniśmy być nawet dumni z tego, że my, ludzie inteligentni, wprowadzający w ruch różne „tryby" skomplikowanej maszyny jaką jest Ministerstwo Sprawiedliwości, przez swe Zrzeszenia będziemy się przyczyniać do powiększenia wielkości i potęgi naszej Ojczyzny, jak również dla podniesienia swego autorytetu, wychowania moralnego i zawodowego oraz wzajemnego materialnego popierania się w całym tego słowa znaczeniu, jak również zorganizowania na wielką skalę budowy domów zdrowia oraz opieki nad sierotami i wdowami pozostałymi po członkach Zrzeszenia.

Czy zastanowiliśmy się jednak trochę nad tym, że zorganizowani w ten sposób, rozdrabiamy niepotrzebnie swoje siły i osłabiamy swą dynamikę, że praca nasza w tych kółkach, kółeczkach nie może mieć miana poważnej i twórczej pracy, a tylko jakiegoś bawidełka i błędnego koła, z którego absolutnie nic nie wyjdzie i, że celów jakie mamy zakrojone w swym statutcie nie osiągniemy, a narazimy się tylko na sarkanie i niezadowolenie, jakie wyłoni się w ogóle naszych kolegów?

Czy zastanawialiśmy się nad tym, że zrozumiałe i jasne i bardzo aktualne w naszych czasach jest hasło, że tylko w gromadzie jednolicie zorganizowanej i zwartej masie jest siła?

Czy wreszcie nie wiemy o tym, że tylko tak jednolicie i zwarcie zorganizowane społeczeństwo, świadome odpowiedzialności i powagi chwili „podciągnąć może Polskę wyżej". Dlaczego tedy my urzędnicy sądowi i prokuratorscy na swoim odcin-

ku pracy społecznej i zawodowej nie możemy tego prostego i tak wzniosłego i aktualnego hasła zrozumieć, dlaczego dotąd nie stworzyliśmy poprostu jednolitego Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie. a bawimy się ciągle tworząc kółka, kółeczka, rozdrabniając niepotrzebnie swą energię i zapał do pracy, a głównie rozdrabniając na kupki nasze zasoby materialne? Dlaczego to robimy?

Dlaczego lekceważymy i przechodzimy do porządku dziennego nad ciągłymi nawoływaniami zdrowo myślącego społeczeństwa przy pomocy prasy, czy też niejednokrotnego przemawiania odpowiedzialnych czynników, wzywających ogół społeczeństwa do zwartej i nieustępliwej pracy nad rozwojem życia społecznego w każdej dziedzinie w naszym życiu zbiorowym?

Uważam, że my, urzędnicy sądowi i prokuratorscy, zorganizowani bezwarunkowo w przyszłości w jednolitą, silną organizację, prowadzoną sprężyście przez wybranych ludzi, w krótkim czasie przyczynilibyśmy się na niejednym odcinku społecznym do wypełnienia niezbędnych potrzeb w jakiejkolwiek dziedzinie naszego życia i moglibyśmy poważnie pomówić z sobą o celach naszego Zrzeszenia ujętych w § 4 statutu.

Podając ten krótki swój pogląd na naszą organizację, o jakiej zawsze marzyłem, ośmielam się rzucić w szeroki ogół swoich kolegów pytanie: jakiego jesteście zdania, czy mamy się w dalszym ciągu bawić w naszych kółkach i kółeczkach, czy też mamy stworzyć i powinniśmy stworzyć jednolitą, silną organizację pod nazwą: „Zrzeszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.“ w Warszawie?

Dąbrowa Górn. *Stanisław Dłubak.*

Egoizm a związek zawodowy

Nasz Związek zawodowy, to zbiorowy organizm, realizujący świadomie i planowo ideę, zmierzającą ku idei podciągnięcia wzwyż wszystkich urzędników sądowych.

Nazywam nasz Związek zawodowy organizmem, czymś żywym, a nie martwym i sztucznym. Przez określenie to chcę też zaznaczyć, że stosunek członka do Związku jest czymś głębszym, gdyż czujemy się organiczną cząstką, niejako żywą komórką żywego tworu.

Jak pojedyńczy człowiek jest złożonym organizmem, składającym się z niezliczonych komórkowych czy nawet atomowych świadomości, które są spojone w jedno przez centralną świadomość, tak jest i ze związkiem zawodowym. My, jako pojedyńcze komórki Związku, powinniśmy mieć zupełną świadomość przynależności do żywego organizmu, jakim dla nas powinen być nasz Związek zawodowy.

Jak istota człowieka w gruncie rzeczy jest nieograniczona, bo ciałem jego to nie tylko muskuły jego, ale owszem wszystko, w czym się on wyżywa, a więc miejscowość, otoczenie i zawód, tak i granic zasięgu Związku nie potrafimy ściśle zakreślić, ani w przestrzeni, ani w czasie. Jest tak wskutek tego, że tak pojedyńczy człowiek, jak i cały Związek jest w gruncie rzeczy ideą, urzeczywistniającą się w danych warunkach; pojedyńczy członek Związku przestaje istnieć z chwilą, gdy przestaje myśleć i pracować dla Związku, zaś Związek rozpada się, gdy zatraca swą przewodnią ideę, która go powołała do pełnego życia i działania!

Materialistyczne pojmowanie dziejów ruchu zawodowego uczy nas, że Związki są wytworem tylko materialnych i moralnych warunków bytu poszczególnych grup pracowniczych. Nikt temu nie zaprzeczy, że czynniki te odgrywają dominującą rolę przy powstawaniu organizacji zawodowej. Ale oprócz tego musimy zwrócić i na to uwagę, że i często duchowe siły niepomierną, ba decydującą rolę odgrywają przy powstawaniu i upadku organizacji zawodowej.

Jak człowiek człowieczeństwa, tj. pełnej wartości, nabywa dopiero wtedy, kiedy po cielesnym przygotowaniu jakaś twórcza myśl weń wstąpi, tak i u organizacji zawodowej: kształtuje się niejako ich ciało najpierw na skutek odpowiednich moralnych i materialnych warunków, ale nie są jeszcze organizacją zawodową, aż dopiero powstanie dobrany pod każdym względem zarząd, który jest nosicielem i budzicielem idei i to dopiero wyzwala wszystkie siły, potąd utajone i wtedy dopiero organizacja naprawdę zaczyna istnieć i działać. Zarząd organizacji zawodowej cementuje w jedno wszystkich swych członków, tak, że czujemy się już organiczną jednością i odtąd poczynamy świadomie realizować nasze zamiary, pragnienia, naszą społeczną ideę dla dobra własnego i wymiaru sprawiedliwości.

Wynika stąd, że najważniejszą rolę w Związku spełnia jego zarząd, który należycie i szczęśliwie dobrany ma wprost niezmierzone pole do pracy. A praca ta nie jest łatwą. Trzeba nielada hartu i bystrego umysłu, by spełnić należycie przyjęty na siebie obowiązek. Członkowie zarządu, to muszą być ludzie idei, dużego doświadczenia życiowego i zawodowego, funkcje swe spełniać muszą z poświęceniem i z zaparciem samego siebie, a nie jedynie dla zaszczytu, czy spodziewanej korzyści materialnej. Niestety, często sprawy mają się odmiennie.

Idea organizacji zawodowej powinna zmierzać przede wszystkim ku idei poprawy bytu materialnego i moralnego wszystkich urzędników sądowych. A, że żaden pełnowartościowy człowiek nie pozostanie przy sobie samym, ale sięga poza siebie jak najszerzej, przeto żadna pełnowartościowa organizacja zawodowa nie wystarczy sama sobie, ale sięga wnet poza siebie i powstają w niej idee ogólno-pracownicze. Objawia się to czy w chęci stwarzania naczelnych organizacyj, które zasięgiem swoim obejmują ideę lepszego wyżycia się wszystkich urzędników państwowych, a nawet całego świata pracy bez wyjątku.

W każdej organizacji zawodowej wszakże musi istnieć pewna doza uszlachetniającego egoizmu.

Miłować własną organizację zawodową, ale nie życzyć źle innym, to hasło uszlachetniającego egoizmu. Nigdy nie można dość mocno przestrzegać przed tym, co nazywamy jednostronnym egoizmem. Podkreślam ten wyraz „jednostronny", bo w zasadzie nie można uważać egoizmu za coś złego, niemoralnego. Każda istota musi być egoistyczną, musi wytworzyć swoje ja, bo jakże zresztą ma wyjść poza siebie w altruistycznym działaniu, jeśli to „ja" nie jest rozwinięte, uświadomione? „Miłuj bliźniego, jak siebie samego"! Tak jak przy mierzeniu czasu czy przestrzeni muszę mieć pewien punkt, z którego wychodzę, tak jest i w moim etycznym postępowaniu. Do pewnego stopnia musi być zatem egoizm wzięty jako podstawa etyki. Od wieków ze strony wszelkich idealistów padają gromy potępienia na wszelki egoizm a tymczasem egoizm nadal istnieje i nie da się zupełnie usunąć. Musimy zatem na nim budować; trzeba owszem budzić poczucie własnej godności i wartości szlachetnej dumy zawodowej (nie pychy), bo urzędnik sądowy, który siebie nie szanuje, jakże ma szanować innych? Służalec, który przekreśla swą godność wobec potężniejszych, będzie najgorszym tyranem dla słabszych, musi sobie wyrównać swoje upodlenie wobec jednych, wynoszeniem się wobec drugich. Poczucie własnej godności, szlachetny egoizm jest dodatnim zjawiskiem.

Mądry egoizm bynajmniej się nie sprzeciwia altruizmowi, miłości drugich, owszem, on swój najlepszy własny interes widzi w powodzeniu drugich: jeśli się innym dobrze powodzi, to i mnie lepiej; szczęśliwymi być możemy tylko wśród szczęśliwych! W gruncie rzeczy, miłość to dwa egoizmy we własnym wzajemnym interesie obracające się dokoła siebie, ba łączące się tak dalece ze sobą, że nastąpić może zupełne zlanie się z osobowością drugiego i wymiana wzajemnych swych „ja". Coś podobnego może nastąpić w stosunku do Związku zawodowego. Działają tu siły konieczności życiowych. Że są to objawy egoizmu, to bynajmniej nie umniejsza ich wartości, piękna i etyki. To są wszystko objawy naturalne. Można tak przejąć się ideą Związku, że poświęcamy się dla niego, na ołtarzu jego składamy wszystkie nasze myśli, pomysły i uczucia, powinniśmy pragnąć,aby nam urzędnikom sądowym było dobrze, lepiej, najlepiej w Ojczyźnie. To jest egoizm w Związku zawodowym, szlachetny i uszlachetniający.

Natomiast nienaturalnym objawem jest, jeśli egoizm wyrodzi się tak dalece, że następuje skostnienie, kompletna jednostronność, a w skutek tego i zahamowanie łączności koleżeńskiej i solidarności zawodowej.

Kwestię tę bardzo pięknie i dosadnie ujął kol. Wacław Sikorski w swym artykule w „Apelu" z marca r. b. Jakiż to politowania godny człowiek, który się zamknął zupełnie sam w sobie i myśli tylko o sobie. Nie udzielając się innym, sam stał się sobie ciężarem, zubożał wewnętrznie, a odgrodziwszy się murem od swych kolegów w zawodzie, dozna tego samego i z ich strony, bo koledzy odgrodzą się od niego murem.

Urzędnik sądowy, który się nie wprzągł w organizację zawodową, jest jak cegła, która spadła z wozu. Przejadą po nim i rozkruszą i w błoto wepchną koła czasu. Kto jednak, w zrozumieniu i rozszerzeniu swego ja, pozwolił się wmurować w gmach organizacji zawodowej, ten przetrwa.

Szlachetny egoizm w organizacji zawodowej nie śmie jednak stać się jednostronnym i zamieniać się w nienawiść i zazdrość wobec swoich współpracowników, gdyż w tym wypadku widzi tylko własny swój interes, przeważnie z najoczywistszą, a nieraz zupeł-

---

MARIAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Chłosta.

Zastrzegam się z góry, że „Zgrzyty" obecne będą miały posmak — że się tak wyrażę — sadystyczno - erotyczny, a zatem nie są one przeznaczone dla uszu naszych nadobnych koleżanek, tudzież dla mniej lub więcej skromnych kolegów.

Po tej koniecznej przestrodze, otwórzcie uszy ku słuchaniu!

Rzecz zrozumiała, że natchnienie do napisania tych, jak zwykle, bezsensownych „Zgrzytów" — dała mi... wiosna.

Wiosna!... Natura się budzi!...

Kotek przeciągle i tesknie miauczący na dachu, rój ptasząt swym piskliwym świergotem, pączki drzew, rozwijające się pod wiosennymi promieniami słońca, skromne dziewczę, zerkające filuternie na chłopca, młodzieniec prężący swą chudą pierś na widok uroczego dziewczęcia — to wszystko świadczy najwymowniej, że wiosna, choć tak obecnie chłodna, rozpoczęła jednak swój uroczysty pochód, że jej ożywczy wiew, budzi ze snu zimowego... wszystko i wszystkich.

Wiosna obudziła również i Lubicza.

I czyż dziwić się można, że w jego dziwacznej, pełnej nonsensów i kontrastów myślowych głowie, podniecenej w dodatku budzącą się do życia naturą — rodzą się pomysły, które trudno inaczej nazwać jak: erotyczne?...

Mam na myśli karę chłosty, wprowadzenie której zaprojektował jeden z członków naszego ciała ustawodawczego.

Gdzie tu erotyzm, gdzie sadym?!... Zapytacie.

Co to ma wspólnego z karą cielesną?

A właśnie że ma!... Pamiętajcie, że tego rodzaju projekty, siłą rzeczy stawiają przed oczyma obrazki realizacji tego pomysłu — egzekucję. A pamiętajcie, że mamy obecnie wiosnę, a więc każdy, nawet mizerny człeczyna, choć myślą sięga tam, „gdzie wzrok nie sięga".

A że nie dane jest mojemu wzrokowi napawać się widokiem, jaki przeważnie każdemu śmiertelnikowi jest dostępny — skwapliwie szukałem okazji, by jednak zerknąć tam „gdzie wzrok nie sięga". Przecież wiosna!

I oto idąc ulicą, słyszę donośne głosy gazeciarzy: „Burzliwa dyskusja w sejmie o karze chłosty"!...

Myśli szybko biegną, szybciej niż mijane przeze mnie urocze niewiasty.

Niewiasty! Chłosta!...

nie niepotrzebną krzywdą innych swych kolegów, którzy mają być niżsi i mniej uprawnieni od niego. Jednostronny egoizm, to fanatyzm, nienawiść, ograniczenie. Jego droga, to droga do celu przez trupy swych kolegów. Ostateczny wynik jego, to zubożenie wewnętrzne i zatamowanie życia, a gdy się szerzy nagminnie, może zaszkodzić organizacji zawodowej, a nawet sprowadzić jej zupełną zgubę.

Reasumując wszystkie powyższe rozważania, dojdziemy do wniosku, że elementem organizacji zawodowej jest członek, jak elementem rzeki — jest woda. Od walorów moralnych pojedyńczych członków Związku zależy siła obronna i moralna organizacji zawodowej.

Tak trzeba, tak musi być, aby wykonać ideę naszego Związku, posłannictwo swego zawodu — tym pokonać zwątpienia, które nas nieraz ogarniają i... uśmiechać się do życia.

Bielsko *Karol Stefek*

Skąd płynie źródło zła

Temat ,poruszony przez kol. Sikorskiego w artykule: „Łączność koleżeńska i solidarność zawodowa“, z racji swej potrzeby nie tylko zdobywa sobie miano aktualności, jest wprost światłem w ciemnym lesie naszej niekoleżeńskości i niesolidarności zawodowej. Aby jednak zejść na drogę właściwą, potrzeba nie tylko pomyśleć o tym, ale koniecznym jest choć w części odsunąć się od miejsca zła, paraliżującego poprawność i życzliwe ustosunkowanie się wzajemne zespołu.

Musimy nadto uświadomić sobie, że współżycie i współpraca, dobrze zrozumiana, są dla nas tym najważniejszym atrybutem, warunkiem bytu w ogólności, a bytu materialnego i duchowego w szczególności. Przyjdzie czas, w którym zorientujemy się, że obok trudnych warunków życia, ciężkiego zmagania się o chleb i niepewność jutra — sami podświadomie, czy świadomie stwarzamy sobie atmosferę trującą, ciężką i trudną do przewyciężenia tego, z czym godzić się musimy. Że większa część naszego zadowolenia, apatii i niechęci pochodzą nie skądinąd, lecz od nas samych, przez supremację tego zła, którym jesteśmy nacechowani, nie ulega wątpliwości — i to przyznać sobie musimy.

Ale przyznać, że tak jest i na tym poprzestać, nie pokusić się o naprawę tego stanu chorobowego naszego organizmu zespołowego, którego jesteśmy poszczególnymi częściami — to znaczy być nieprzystosowanym do tego życia zespołowego, być pozbawionym zrozumienia siebie samego, wyuzdanym z wszelkich uczuć moralnych, cofać się do stanu pierwotności.

Człowiek, wydobywając się z zamierzłych czasów przeszłości — po przez okres dzikości, barbarzyństwa — przeszedł długą drogę ewolucji; przedzierając się przez dżungle niedoświadczenia do stanu cywilizacji, ustawicznie smagany biczem własnych błędów, tworzył kulturę, sztukę i etykę, dążvł do wyzwolenia się z jarzma dzikości. W tej długiej wędrówce ziemskiej, życie nauczyło go, że tylko

---

Ależ ludzie, wprowadzajcie ją czym prędzej!

Publiczna chłosta! Co za miły (dla widza) obrazek, co za okazja dla subtelnego oka, dla podnieconych wiosennym tchnieniem zmysłów!

Ja, Lubicz, najgoręcej popieram ten projekt. Chciałbym tylko, aby miał on bardzo szerokie zastosowanie. Bardziej szerokie! Głównie chodzi mi o to, aby wprowadzić go również i do statutów naszych organizacyj zawodowych.

Wyobrażam sobie co by to była za rozkosz! Koleżanka przed inną koleżanką „zadziera nosa“; obrzucą się stekiem niezbyt parlamentarnych słówek; poczubiły się o chłopczyka lub o sukienkę — pod sąd koleżeński, chłosta!

Kara: dwadzieścia pięć, bardzo lekkich — powiem pieszczotliwych — *klapsów* (w to miejsce gdzie „wzrok nie sięga“) o ile delikwentki są piękne i młode; dwa [1]) *baty* — dla brzydkich i starych.

Wykonanie kary należy do młodych, dorodnych i wolnego stanu [2]) kolegów.

Koledzy się poczubią — chłosta, baty!

Karę wykonają koleżanki, według osobistych, mniej lub bardziej sadystycznych, upodobań pięknych egzekutorek.

[1]) tylko tyle dla uniknięcia niezbyt miłego widoku.

[2]) celem uniknięcia ewentualnych rozłamów rodzinnych.

Och, jakby to inaczej ułożyło się życie ludzkie! Ileż to skojarzeń nastąpiłoby między winowajcami a karzącymi?

Boć, przysięgnijcie się wszyscy świętoszkowie, czy nie spoglądacie ukradkiem na ładną kibić idącej przed wami niewiasty?

A czy wy, nadobne panie, na balach i dancingach, w pociągach, tramwajach i wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe, nie kusicie nas, płeć brzydką, swoim dekoltem lub zgrabną, obciągniętą w jedwabną pończoszkę, nóżką? Nóżką, którą tak często, przypuśćmy bezwiednie i mimowoli, odsłaniacie przy lada okazji? Przypuśćmy, bo czyż „odkrywanie“ to nie wasz stary, wypróbowany środek przynęty?

To doświadczenie należy więc skwapliwie wykorzystać, bo, mówcie co chcecie, a jednak „odkryte“ dotychczas „ukryte“ wdzięki młodych, dobrze zbudowanych winowajczyń czy winowajców, napewno prędzej by zespoliły i zjednoczyły obie płcie, niż roztrząsanie takich zagadnień, jak: „Czy emancypacja kobiet we właściwym poszła kierunku“!...

A czy groźba kary chłosty nie spowodowałaby prędzej zjednoczenia swarzących się dziś urzędników?

Oj, ta wiosna!...

Chłosty nam trzeba, chłosty!...

wspólny wysiłek jednostek, wspólna bratnia dłoń i współrozumienie, mogły zapewnić mu bezpieczeństwo, dobro, egzystencję i siłę do przezwyciężenia tylu, tylu trudności. Ta wspólność dążenia, wyłaniająca na powierzchnię wartość duchową, jako najważniejszy czynnik regulujący i kształtujący dobro jednostek i ogółu, przekonała go, że wszelkie współzawodnictwo, walka jednostek silniejszych, niezabezpieczająca jednostkom słabszym warunków bytu, przyczyniła się nie tylko do zatracenia osiągniętego dorobku, ale również do rozkładu społecznego, a tym samym podziałała destrukcyjnie na wszelki ideowy rozwój.

My obecnie żyjemy w epoce mechanizmu i motoryzmu — w chaosie kataklizmów i przeobrażeń dziejowych, zapatrzeni w przód, zapominamy, że rozpaliliśmy sobie grunt pod nogami, że zwalczając drugich, sami giniemy.

Maksyma: „Silni żyją, a słabi giną" nie w każdej dziedzinie życia staje się potwierdzającym faktem, a już najmniej okazuje się słuszną tam, gdzie realizm życiowy domaga się zdrowego rozsądku i gruntownego jej zrozumienia.

I być może, ponieważ zbyt pobieżnie i pohopnie daliśmy się uwieść tej dewizie, nie chcemy czy nie możemy zrozumieć, że często stajemy się ofiarami odwrotności t. zn., że my silni giniemy, a słabi zwyciężają i żyją.

Jakim to prawem tak jest i skąd to moje śmiałe twierdzenie się wywodzi, zaraz się przekonamy:

Niezaprzeczonym faktem jest, że istniejący w nas instykt samozachowawczy w walce o byt jest pierwotniejszy, jak wszystko inne i on to, będąc podstawą dynamizmu i żywotności, stwarza rozległe metody dla swego dogodzenia — usposabia człowieka do wszelkich poczynań, aby ten byt osiągnął.

Jeśli taka jednostka, uzbrojona we wszystkie zdobycze kulturalne, posiadła możność opanowania przeciwnika (bystrością umysłową, obrotnością, wybujałą zdolnością itp.) w pokonywaniu, zdobywaniu i osiąganiu bytu materialnego nad jednostką słabszą, tych cech wrodzonych i intelektualnych pozbawionej, to powiemy, że ta jednostka jest silniejszą. Jeśli taka jednostka, świadoma swej przewagi, wyższości, zbyt pewna siebie, zapomni, że obowiązuje ją prawo etyki, nie zbudzi w sobie miłości bliźniego, lecz nastawiona oportunistycznie wybiegać będzie ponad normę prawną zdolność etyki, to instynkt samozachowawczy, istniejący zarówno w jednostce słabszej, każe uzbroić się jej w takie przymioty, którymi będzie mogła przeciwstawić się rywalizującej sile jednostki. Wówczas to jednostka słabsza, dla której wyższe zdobycze kulturalne są niedostępne, lub je nie posiadła, będzie z konieczności swej natury uzbrajać się w przymioty łatwiej dla niej dostępne, jak: zazdrość, chytrość, fałsz, podstępczość, pochlebstwo obłudne itp. i tak uzbrojona stanie do walki o byt, o swoje istnienie ze swym przeciwnikiem.

Ta walka, przyoblekająca się w różne postacie i formy obyczajowe, wzrasta w naszą strukturę psychiczną, czyni nasze charaktery wadliwymi, usposabia nas egoistycznie, w wyniku czego stajemy się sobie niechętni i obojętni, zatruwamy sobie wzajem życie, stajemy się nieludzkimi. I stąd, nie skądinąd wydobywa się to zło, które bierze górę nad dobrem.

To co często zwiemy wyższym stopniem kulturalnym, co przypisujemy wzniosłemu czynnikowi duchowemu, nie jest czym innym, jak mniej lub więcej wyrafinowanym splotem niskich wartości moralnych, którym nadajemy miano idei. Stąd to rodzą się „szaleńcy", o których mówi kol. Sikorski, ludzie o słabej i niezrównanej strukturze psychicznej, walczący do upadłego.

Potrzeba wyjścia z tego błędnego koła jest tak konieczna, jak koniecznym jest zrozumienie istoty rzeczy, siebie i swojego bliźniego. Do tego zrozumienia można dojść tylko drogą prawdziwej, duchowej łączności koleżeńskiej i solidarności zawodowej, drogą takiej idei, która ma na celu dobro jednostki i ogółu. Jeśli tę ideę będziemy w sobie rozwijać i kształtować, wyzbędziemy się zgubnego współzawodnictwa, walki między sobą, ustaną wszelkie antagonizmy, a na ich miejsce wykrystalizują się takie pierwiastki, jak: harmonia, szlachetność, miłość braterska, dobro, dane tylko człowiekowi kulturalnemu.

To co wyżej powiedziałem, łącznie z tym, co wypowiedział kolega Sikorski, wskazuje, że znajdujemy się na drodze fałszywej i zgubnej, że to zło, które rządzi nami wszechwładnie, tkwi w nas samych i wszelka naprawa pójść powinna od nas. Wówczas dopiero ten stereotypowy przyczynek papierowy statutu, nabierze konkretnych form realizacji i rumieńców życia.

Rzeszów *Marian Pałka*

BIJĘ NA ALARM!

Urzędy sądowe nie mają opieki higieniczno-lekarskiej. Nie mają wizytatorów higieny pracy sądowej. Nie sprawdza się nigdy stanu sanitarnego budynków i ogólnego stanu zdrowia personelu sądowego. Nie izoluje się chorych od zdrowych!...

A jak często błąkają się w urzędach ludzie-widma, rozsadnicy choroby, dokąd ta nie zwali ich zupełnie z nóg — przed tygodniem do śmierci. Ta — przez nich — do pozostałych, też zęby wytrzeszcza, taksując ich siły fizyczne.

Są to — gruźlicy...

Wszystkie akta przechodzące przez ich ręce lub pozostające w pieczy, spryskane są wydzielinami ich kaszlu, a powietrze przesycone wyziewami oddechu.

Nie ma przedmiotu, nie ma miejsca gdzieby nie było bakteryj, które zżarłszy całkowicie im płuca — atakują płuca pozostałych współpracowników, łańcuchem służby przywiązanych do tych miesc, przedmiotów i ludzi.

Gruźlica jest zawsze następstwem zarażenia się od chorego, który już w czasie normalnego mówienia wyrzuca w kropelkach swej śliny liczne prątki. Ta

droga, zwana kropelkową, jest u nas w biurach niczym nie ogranicozna. Jeden — zaraża wszystkich!

Zarazki gruźlicy schowane na papierach w ciemne czeluście szaf, mogą przez lata całe zachować swą żywotność i zdolność zakażania. Dla tego, nie tylko chory, ale przedmioty które jego otaczają czy którymi w pracy posługuje się, są rozsadnikami choroby.

Prątki, po dostaniu się do zdrowego organizmu, rozwijają się skrycie, pracując podstępnie i powoli, systematycznie powodują cały szereg zmian szkodliwych dla zdrowia i groźnych dla życia.

I czy my wiemy? Może za rok, za dwa, gdy odejdą ci, z których oczu patrzy wyraźnie już śmierć — pójdziemy w ich ślady. Wszak idąc błędnie, wloką za sobą potworny cień — tych — którzy za nimi podążą!

Napewno już, nie jeden z tych „zdrowych", co to po cichu kaszle, stracił apetyt, a poczyna odczuwać brak tchu i powietrza, kłucie lub ciężar w piersiach, a praca go męczy — dawno już jest w ich posiadaniu!

Czy twarze każdego z nas — nie są coraz bardziej jasne, fosforyzujące? Czy nie spotykaliśmy nigdy na siebie spojrzenia uważnego z pewnym niepokojem? Wiele to mówi!...

70.000 zgonów rocznie i około 700.000 chorych z których 30% jest urzędników, oto rzecz, która w cyfrach, nabiera szczególnego znaczenia, jak z punktu widzenia humanitarnego, tak z punktu widzenia sił obronnych Polski!!!

Najczęściej mówimy, że biura wytwarzają „astmatyków". Chorobę tą nazywamy „urzędniczą". Wszyscy ci jednak astmatycy są po prostu najgroźniejszymi dla otoczenia gruźlikami. Oni stanowią grupę najniebezpieczniejszych chorych — bowiem o swej chorobie nie wiedzą. Niekiedy badanie lekarskie bez prześwietlania i zbadania plwociny, nie wykrywa w nich groźnej choroby. Jest to postać gruźlicy przebiegająca pod postacią przewlekłego nieżytu oskrzeli i rozedmy płuc. Ponieważ przebieg jej jest bardzo łagodny — chorzy ci żyją bardzo długo nie przerywając swych zajęć. I w tym czasie stanowią źródło zakażenia dla całego szeregu osób. Dopiero przypadkowe badanie, związanie niestety najczęściej z zachorowaniem na gruźlicę kogoś z otoczenia — wyjaśnia istotę rzeczy...

Dlaczego urzędnik, który chce sprawdzić swego ukrytego wroga, co jest nawet jego społecznym obowiązkiem, musi zaniechać tego, wobec niemożliwości opłacenia wysokiej taksy prześwietlenia?...

Za granicą są periodyczne, przymusowe badania. Wykryte w zarodku zło — łatwiej daje się zwalczyć! Chorzy wyłączani są natychmiast ze środowiska zdrowego i poddani leczeniu na koszt państwa. Wszyscy z otoczenia, którzy byli narażeni na zakażenie, poddani są w określonych odstępach czasu gruntownemu badaniu. Zagrożeni, a mogący pracować, nie porzucając pracy, zapisani są do sanatoriów nocnych. Tam spędzają wieczór i noc. Regulamin wewnętrzny każdej instytucji i urzędu dla zabijania bakteryj przewiduje umieszczanie w spluwaczkach płynu dezynfekcyjnego w postaci rozpuszczonego mydła z dodatkiem formolu i węglanu sody. Plwociny niszczy się przez spalenie. We wszystkich pomieszczeniach wszędzie są czynne wentylatory. Tam też rozwiązane jest zabezpieczenie bytu osób chorych należących do świata pracy, a pozbawionych możności zarobkowania ze względu na niebezpieczeństwo zakażenia dla otoczenia.

Czas nagli, aby unormować życie społeczne urzędników sądowych i pod tym kątem widzenia! Najwyższy już czas przeprowadzić w urzędach sądowych rejestrację osób chorych!!!

Główną i konkretną walką jest wszak odizolowanie osób chorych, a ponadto stężenie siły zagrożonych organizmów przez należyte odżywianie i świeże powietrze. Takim osobom więc winien być dawany specjalny dodatek pieniężny, oraz ograniczony ich czas pracy.

W rzędzie zagadnień medycyny społecznej i ochrony zdrowia urzędników sądowych — prawodawstwo dotąd niestety stoi na martwym torze. Głucho o nim. A widmo śmierci niepowstrzymane niczym, stawia w tej ciszy swe kroki oplatając mackami coraz nowe ofiary...

Bijemy na alarm! *Chcemy żyć!*

Chcemy żyć! — wołają tysiące twarzy żółtych, zapadłych, suchych — z okropnym strachem przedwczesnej śmierci w rozszerzonych źrenicach...

Oto — zgroza *rzeczywistości.*

Biała-Podl. *Mieczysław Prawdzic.*

Z doli protokólantów sądowych

Spośród licznych ciosów, jakie w ostatnich latach spadły na głowę urzędnika sądowego, jeden z nich przeszedł prawie bez echa, nie wywołując w sferach urzędniczych żywszego zainteresowania. Jest nim rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2.VII 1936 r. w sprawie obniżki diet. Na skutek tego rozporządzenia diety uległy obniżeniu w stosunku do dawniejszych stawek o 20—30%.

Ogół przeszedł nad tym do porządku dziennego, bo cóż może kogoś obchodzić obniżka diet, kiedy bodaj w życiu, nie będzie z nich korzystał. I zdawałoby się, że nikomu krzywda się nie stała i, że wszystko jest w porządku, gdyby nie pewne „ale", a tym „ale" to — protokólanci sądowi, którzy biorą udział w sesjach wyjazdowych sądu i którym obniżka diet najbardziej dała się we znaki.

Coprawda dwa lata temu poruszono tę kwestię wśród postulatów, wręczonych Ministrowi Sprawiedliwości przez Zarząd Główny naszego Związku i domagano się przywrócenia diet przynajmniej dla protokólantów do poprzedniej wysokości, niestety jednak, jak dotąd bez skutku. A sprawa jest zawsze aktualna i domaga się gruntownej reformy.

Weźmy np. diety protokólanta w IX gr. uposażenia. Wynoszą one 7 zł za dobę. Czy to możliwe, aby człowiek ten wyżywił się za 7 zł, kiedy za sam hotel

zapłacić musi zł 4.50, a nawet 5 zł? Pozostaje mu więc na życie — w najlepszym razie — zł 2.50. Po odliczeniu zł 1.50 za kolację (nawet skromną), którą zje w restauracji hotelowej, pozostaje mu na śniadanie i obiad zaledwie 1 zł, a ponieważ za 1 zł śniadania i obiadu nie dostanie, to albo przekroczy swój budżet, albo zrezygnuje z obiadu i z pustym żołądkiem wraca do domu. A przecież są protokólanci, których diety wynoszą 6, a nawet 5 zł za dobę. Tym chyba nie pozostaje nic innego, jako zaopatrzyć się na drogę w kromkę chleba i termos.

Obecne stawki diet mogą być wystarczające — dajmy na to — dla posterunkowego policji, któremu okazja do przespania nadarza się zawsze na posterunku policyjnym i dlatego diety przeznaczyć może wyłącznie na swoje wyżywienie, ale nigdy nie będą one wystarczające dla protokólanta sądowego, któremu nie pozostaje nic innego, jak opłacić hotel i zaciskać pasa. A wiadomo, że w czasie podróży apetyt wzrasta o 100%.

Znałem coprawda takiego protokólanta, który, aby wyjść „na swoje“, sypiał „po znajomości“ w więzieniu, oczywiście nie w celi, lecz w „pokoju gościnnym“, którym w tym wypadku była kancelaria więzienia. Wątpię jednak, czy spanie w tego rodzaju „hotelu“ można zaliczyć do przyjemności i czy wypada, by urzędnik sądowy korzystał z takiego noclegu.

Tak oto wygląda położenie protokólanta sądowego, gdy niektórzy myślą, że „zbiją forsę“ i, że się na dietach „odkuwa“. A może ktoś powie: „protokólant otrzymuje przecież ekwiwalent za dojazdy, może więc z niego dokładać do diet“. Owszem, otrzymuje, ale czy można żądać od protokólanta, aby szedł piechotą na dworzec, obładowany aktami i po całodziennej, denerwującej pracy wracał o północy również piechotą do domu, het aż na peryferie miasta?

Z tych pieniędzy prawie nic nie zostaje, a gdyby nawet coć zostało, to podstawą zasadniczą pozostaną zawsze diety, a, że są one nazbyt skromne, przyznać musi każdy, kto zna życie w podróży i wie, ile ono kosztuje.

W tych warunkach przywrócenie protokólantom dawniejszych diet jest dla nich kwestią żywotną i palącą.

Poznań. *Teodor Żuchowski.*

Organizacja pracy w świetle obowiązujących przepisów

Organizacja pracy winna zawierać racjonalny plan jej podziału między poszczególnymi pracownikami, a podzielona praca winna odpowiadać zasadom sprawiedliwości i słuszności tak, żeby nie wzniecała wśród nich krzywdy w jakiejkolwiekbądź formie.

W życiu państwowym mamy różne dziedziny pracy, a mianowicie w administracji ogólnej, wojskowości, sądownictwie, szkolnictwie, skarbowości, rolnictwie, poczcie, kolejnictwie itp., a każda z nich posiada odrębną organizację pracy, na podstawie wydanych w tym przedmiocie rozporządzeń, odnośnych zarządzeń władzy naczelnej — Ministerstwa.

O ile chodzi o organizację pracy w sądownictwie powszechnym, a mianowicie w Sądzie Najwyższym, apelacyjnych, okręgowych i grodzkich, to jest ona uregulowana i zorganizowana, na podstawie niżej wymienionych regulaminów, względnie przepisów, opartych na prawie o ustroju sądów powszechnych jak następuje:

1) regulamin Sądu Najwyższego z dnia 1 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 912);

2) regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich z dnia 1 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 905);

3)regulamin karny z dnia 1 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 909);

4) regulamin cywilny z dnia 15 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 114, poz. 941);

5) instrukcja dla sekretariatów sądów apelacyjnych, okręgowych i powiatowych, odnośnie do sądownictwa niespornego, dla b. dzielnicy pruskiej.

Poza wyżej wskazanymi przepisami istnieje jeszcze szereg przepisów, które regulują i organizują prace w b. dzielnicy austriackiej, rosyjskiej i Królestwa Polskiego, są mi one jednak nieznane i dlatego co do nich nie mogę zająć odpowiedniego stanowiska.

Na podstawie wyżej wymienionych przepisów, posiada Sąd Najwyższy, izbę cywilną i karną, biuro orzecznictwa, sekretariat prezydialny, biuro rachuby, biuro podawcze, bibliotekę i archiwum. Na czele Sądu Najw. stoi Pierwszy Prezes Sądu Najw., na czele izby stoi Prezes Sądu Najwyższego, zaś na czele biura orzecznictwa i sekretariatu prezydialnego stoi sędzia, który również nadzoruje biuro podawcze, biuro rachuby, bibliotekę i archiwum. Do odnośnych biur prowadzi się księgi, a w biurze Izby cywilnej prowadzi się reportorium — C, zaś w Izbie karnej — rep. K., do których prowadzi się spisy alfabetyczne. Na podstawie zaś regulaminu ogólnego, w sądzie apelacyjnym i okręgowym utworzono wydziały, zaś w sądach grodzkich oddziały. Wydział lub oddział obejmuje pewną kategorię spraw. Na czele wydziału stoi wiceprezes względnie przewodniczący, zaś oddziału — sędzia. Podział czynności, na podstawie prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 15 listopada 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 102) ustala prezes sądu apelacyjnego i okręgowego, dla wiceprezesów, zaś do sędziów odnośne Kolegium Administracyjne, zaś co do sędziów grodzkich odnośne Kolegium Sądu Okręgowego (art. 52 pr. u. s.). W wydziale dzieli pracę między sędziów — przewodniczący (§ 40 reg. og.).

Organem wykonawczym Izby, Wydziału i Oddziału jest sekretariat, względnie sekcja sekretariatu

wydziału, na czele którego stoi kierownik sekretariatu, sekretarz lub urzędnik kancelaryjny, od kancelisty do starszego rejestratora. Pracę pomiędzy sekretarzami, urzędnikami kancelaryjnymi i woźnymi ustala kierownik sądu względnie przewodniczący wydziału (§ 31 i 102 reg. ogóln.), do których należy zwierzchni kierunek prac wzgl. bezpośredni (§ 107 reg. ogóln.). Kierownik sądu może powierzyć jednemu z sekretarzy wykonywanie stałej kontroli pracy sekretariatów, jednak dotyczy to większych sądów (§ 105 reg. ogóln.). W sądzie apelacyjnym i okręgowym, prócz sekretariatu wydziału karnego, cywilnego, handlowego i może zażaleniowego istnieją sekretariaty prezydialne, gdy w sądach grodzkich, mających poniżej 10 sędziów, takie sekretariaty nie istnieją. W sądach grodzkich b. dzielnicy pruskiej prócz sekretariatu administracyjnego (czynności administracyjne i kasa, karnego i cywilnego, istnieje sekretariat opiekuńczo-spadkowy i wydział hipoteczny i rejestrowy (małżeńskie prawa majątkowe); w b. dzielnicy rosyjskiej nie prowadzi się spraw opiekuńczych, a wydziałem hipotecznym kieruje pisarz hipoteczny.

Następujące reportoria, rejestry, skorowidze itp. prowadzą sądy powszechne:

1) Sąd Grodzki—dziennik administracyjny, skorowidz alfabetyczny, dziennik rj., księgę zarządzeń, księgę kasową, kwitariusz, księgi należności sądowych, księgę inwentarzową, księgę depozytów i to: 1) księgę sum depozytowych, księgę sądowych depozytów rzeczowych, księgę dokumentów prywatnych, księgę przepadków, ogólną księgę depozytową (rozp. z dnia 15.10.1935 r. — Dz. Urz. Min. Sprawiedliwości Nr 21/35), dziennik hipoteczny, skorowidz alfabetyczny właścicieli gruntów, księgi wieczyste, rejestr dokumentów, rejestr spadkowy (w b. dzielnicy pruskiej). Reportoria: C — cywilny: N — nakazowy, Co — ogólne cywilne, wywoławcze, prawa ubogich, tymczasowych zarządzeń i dla innych spraw cywilnych nie mających reportoriów, Cps — pomoc sądowa, E — egzekucyjne, Kl — nadanie klauzuli innym tytułom, Kg — karne, Ko — karne doch.-og., Kps — pomoc sądowa-karna ze skorowidzami alfabetycznymi, wykaz złożonych przysiąg, wyjawienia i wykaz osób, na które nałożono obowiązek złożenia przysięgi wyjaśnienia, kontrola wydanych akt, kontrola założonych apelacyj, wykaz aresztowanych w dochodzeniu i śledztwie, skorowicz osób poszukiwanych, księgę przechowywanych przedmiotów i terminarze;

Sąd Grodzki — powyżej 10 sędziów, prowadzi reportoria, rejestry itp., jak Sąd Grodzki pod 1) z tym, że prowadzi dziennik prezydialny ze skorowidzem alfabetycznym;

3) Sąd Okręgowy — dziennik prezydialny i rj. ze skorowidzem alfabetycznym, wykaz złożonych egzaminów urzędników III kat., księgę zarządzeń, księgę inwentarzową, księgę kasowa kwitariusz, księgę należności sądowych, rejestr handlowy, rejestr spółdzielczy, rejestry publiczne. Reportoria: C — cywilne, N — nakazowe, Co — prawo ubogich, tymczasowe zarządzenie i inne sprawy nie mające reportoriów, Ca — cywilne apelacyjne, Cz — zażalenia cywilne na orzeczenie sądu niższego rzędu, K — sprawy karne, Kad — sprawy karno-administracyjne, Ks — karno-skarbowe, Ś — śledztwa, Pr — zajęcie prasy, Kps — pomoc sądowa sędziów śledczych, Ko — karne ogólne, Ka — sprawy apelacyjne, Kz — karne-zażaleniowe sądu niższego rzędu, kontrola wydanych akt, kontrola założonych apelacyj i kasacji, terminarze i skorowidze do reportoriów, dziennik posiedzenia niejawnego;

4) Sąd Apelacyjny — prowadzi reportoria, rejestry, księgi biurowe itp. jak Sąd Okręgowy, a ponadto wykaz sędziów, sekretarzy, urzędników kancelaryjnych i woźnych ze spisem alfabetycznym, wykaz osób, które złożyły egzamin sędziowski i sekretarski, spis osób karanych dyscyplinarnie — sędzia Śd, prok. — Pd, asesor — Apl.-Ad., urzędnik — Ud, notariusz — Nd i innych — Id, które prowadzi się wedle wzorów ustalonych lub zatwierdzonych przez Min. Sprawiedliwości, jako najwyższą władzę administracyjną sądownictwa (§ 135 reg. ogól.).

W organizacji pracy najważniejszym organem sądownictwa są sekretariaty wzgl. sekcje sekretariatów, gdyż prowadzą całą biurowość sądownictwa, a mianowicie: prowadzą wyżej wymienione dzienniki, rejestry, księgi, wykazy, opisy, terminarze, kontrole itd. i korespondencję, udzielają zgłaszającym się interesantom informacji, wydają zaświadczenia i wypisy z pieczątką, projektują sprawozdania, różne postanowienia, np. zabezpieczające powództwo, odmawiające przyjęcie pozwu, z powodu niewłaściwości miejscowej, przyznające wzgl. odmawiające prawa ubogich, nakładające przysięgę wyjawienia — dłużnikowi lub przymusu osobistego, ustanowienie kuratora, zarządcy i przyznanie wynagrodzenia, nakazy aresztowania lub doprowadzenia, poświadczenie dziedziczenia, dekret opiekuńczy, odmawiające wpisu hipoteki lub ciężaru, przepisanie klauzuli nadanej orzeczeniu. Poza powyższymi postanowieniami sekretariaty projektują zarządzenia i są pomocne w czynności protokółowanej. Bez organu sekretariatu sądownictwo w żadnym kierunku nie kroczyłoby naprzód.

Przed wejściem w życie nowego prawa o ustroju sądownictwa, istniały kancelarie sądowe, obecnie ustalono, że na całym terytorium Państwa urzędują sekretariaty sądowe, w których są czynni sekretarze i urzędnicy kancelaryjni. Ze zniesienia instytucji kancelaryjnych możemy się cieszyć, gdyż odpadło określenie niewłaściwe i obce. Z uwagi na niewprowadzenie kancelaryj w sądownictwie powszechnym, zaprowadzone mogą być biura dla przepisywania wspólnie, dla kilku sekretariatów (§ 104 reg. ogól.). Gdy regulamin ogólny nie wspomina o kancelariach, to wspomina o czynnościach woźnych (§ 169 reg. ogól.).

W końcu pozwolę sobie zaznaczyć, że organizacja pracy w sądownictwie dała dobre wyniki, zważywszy, że uprościła pracę w sekretariacie, jeżeli chodzi o sprawy cywilne i opłaty sądowe, gdyż nie potrzeba uzasadniać wydanych wyroków, a opłaty nie pobiera się w gotówce, lecz w znaczkach.

Leszno. *Franciszek Smoczyk*

Nasze niedokładności

Stykając się od dłuższego czasu z pracami w sprawach w postępowaniu cywilnym, wykonywanymi przez kolegów z szeregu Sądów Grodzkich, chciałbym na tym miejscu nawiązać kontakt i dzielę się swymi spostrzeżeniami w przedmiocie spotykanych niedokładności, które by można usunąć dla sprawności urzędowania, a mianowicie:

I. Kiedy Sąd równorzędny, lub wyższy wysyła sprawę do Sądu Grodzkiego, celem przesłuchania świadków lub biegłych, koledzy z Sądów Grodzkich zakładają na nadesłane akta swoje okładki, wypisując na nich nazwiska stron, przedmiot sporu, treść żądania Sądu wzywającego, oraz Nr Rep. Cps. Po wykonaniu polecenia akta zwracają w podwójnych okładkach, pozostawiając za swoją okładką korespondencję w związku z wykonaniem pomocy sądowej lub samą odezwę Sądu wzywającego. Wystarczy moim zdaniem na okładce otrzymanych akt wypisać Nr Cps., a dla orientacji Nr podkreślić czerwonym atramentem (ołówkiem); odezwę natomiast dołączyć do akt i następnie dołączać chronologicznie korespondencję i dowody w związku z wykonaniem polecenia Sądu wzywającego (§ 120 Reg. Ogóln.).

II. W myśl § 65 p. 6 Reg. Cyw. wszelkie wnioski o przyznanie prawa ubogich, należy zapisywać d Rep. Co. Tymczasem niektóre Sekretariaty wniosków o przyznanie prawa ubogich, zawartych w pozwach zupełnie nie wpisują do Rep. Co. W ten sposób czynności Sekretariatów Sądów Grodzkich nie są uwidocznione w odnośnym, właściwym do tych czynności repertorium, a statystyka co do wpływu spraw jest ujemna. Moim zdaniem z chwilą wpływu pozwu, z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich, należy jednocześnie uczynić wpisy do Rep. C. i Co. Początkowo nadaje się bieg wnioskowi o przyznanie prawa ubogich, a następnie pozwowi. W rep. Co. po rozpoznaniu takiego wniosku o przyznanie prawa ubogich w rubryce odesłanie do archiwum należy zaznaczyć „dołączono do akt C. N.".

Niektóre Sekretariaty pozew z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich zapisują tylko do rep. Co., a z chwilą przyznania prawa ubogich, lub zapłacenia opłat w razie odmowy prawa ubogich, zapisują daną sprawę do Rep. C.

Takie załatwianie moim zdaniem, jest błędne.

Pozew z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich niczem się nie różni w tym wypadku od pozwu wniesionego bez opłat. W pierwszym wypadku decyduje się o przyznanie prawa ubogich, a w razie uwzględnienia prośby, pozew otrzymuje bieg, w razie zaś odmowy żąda się opłat i po wniesieniu opłat nadaje się bieg sprawie. W drugim wypadku żąda się opłat i po wniesieniu ich nadaje się bieg sprawie. W razie nie wniesienia opłat pozew zwraca się (art. 141 § 2 k. p. c.).

Płock *K. Dygowski*

CHŁOSTA

Nawiązując do artykułu kol. Gapińskiego pt. „Chłosta", zamieszczonego w Nr 2 „Apelu" z r. b., pozwolę sobie skreślić kilka słów.

Całkowicie zgadzam się z Sz. Autorem, jak i z innymi przeciwnikami kary chłosty, że ludzi należy wychowywać, aby nie dopuszczali się przestępstw. Wiemy jednak, że w domu, gdzie jest zaledwie kilkoro dzieci, pomimo dobrego systemu wychowawczego, dziecko nie zawsze postępuje według wymagań prawa domowego i czasem trzeba się uciekać do kary cielesnej. Cóż mówić o Państwie kilkudziesięciomilionowym?

Wychowawcami narodu są: rodzice, kościół, szkoła i samo społeczeństwo.

Jeśli przyjmiemy, że pierwsi trzej wychowawcy spełniają należycie swoje obowiązki, a mimo to przestępczość wzrasta, to jak należy temu zapobiec?

Mówi się, że nie należy karać, lecz wychowywać. A czy pozbawienie wolności nie jest karą? Jeśli mamy duży procent ludzi—kilka a nawet kilkanaście razy karanych, to czy można marzyć o tym, by zmienić ich tryb życia drogą inną niż dotkliwa kara? Wszak oni są tymi parszywymi owcami, zarażającymi tysiące innych.

Wychowywać można społeczeństwo nie zarażone skłonnościami przestępczymi — a zatem jest to sprawa na przyszłość. A co robić z dotychczasowymi przestępcami?

Uważam, że nasz system penitencjarny jest zbyt łagodny w stosunku do poziomu cywilizacyjnego większej części społeczeństwa.

Ileż to razy spotykałem się w swej kilkunastoletniej praktyce z takim zdaniem interesantów, zarówno oskarżonych jak i pokrzywdzonych, że oskarżony nie został ukarany, a na moją uwagę, że został ukarany z zawieszeniem wykonania kary otrzymałem odpowiedź, że „to nic, bo nie będzie siedział". A inny typ obywatela, który na uwagę, że za to czy owo może pójść do więzienia, odpowiada: „ja już byłem w więzieniu i źle mi nie było". Jaki wpływ może mieć kara więzienia niech świadczy list jednego z więźniów do rodziny, w którym chwali sobie pobyt w więzieniu, dodając, że przybyło mu na wadze 2 kg.

Moim zdaniem kara chłosty odniosłaby należyty skutek, bo jeśli nic nie pomoże, to pomógłby bat, oczywiście odpowiednio stosowany, ale to należałoby już do ustawodawcy.

Za wprowadzeniem chłosty wypowiedział się w prasie cały szereg mieszkańców wsi, gdzie właśnie najbardziej i najpilniej ta kara jest pożądana.

Lublin. *W. Kiecol.*

Z życia naszych Stowarzyszeń

KATOWICE. — **Sprawozdanie z dorocznego walnego zgromadzenia.** — W dniu 20 marca r. b. odbył się doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej w Katowicach przy licznej i nienotowanej dotychczas frekwencji.

Zgromadzenie zagaił prezes kol. Wł. Trzemżalski, poczym przez powstanie z miejsc uczczono pamięć zmarłych w ciągu ubiegłego roku kolegów.

W sprawozdaniu z działalności zarządu, złożonym kolejno przez prezesa Stowarzyszenia, sekretarza i skarbnika podkreślił kol. Trzemżalski niezmienione i stałe stanowisko Zarządu Głównego w Warszawie, jak i zarządu miejscowego Stowarzyszenia w dążeniach, zmierzających do polepszenia bytu materialnego i podniesienia zdeklasowanej dotąd pozycji urzędników do poziomu, odpowiadającego ich stanowi, którego to poziomu oraz godności pozbawiono urzędników przez wprowadzenie, nieobowiązującej już na szczęście tabeli stanowisk. Wymieniając zdobycze, jakie dzięki organizacji zawodowej urzędnicy w ostatnich czasach osiągnęli, kol. Trzemżalski omówił sprawy administracyjne i gospodarcze Stowarzyszenia oraz przedstawił powstanie i rozwój Spółdzielni Spożywców Pracowników Sądowych.

Po dyskusji nad sprawozdaniami, odnośnie których zabierali głos poszczególni członkowie i po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, przystąpiono do rozpatrzenia wniosków zgłoszonych na walne zgromadzenie, w wyniku czego powzięto odpowiednie uchwały, przekazując wykonanie uchwał tych nowemu zarządowi.

Bezpośrednio po załatwieniu powyższych spraw wybrano drogą tajnego głosowania: prezesem — kol. Sylwestra Pogorzałka, dotychczasowego wiceprezesa oraz wiceprezesami kol. kol. Majchra Jana i Kaczmarka Franciszka.

Dalsze władze Stowarzyszenia wybrano w drodze aklamacji w składzie kol. kol.:

Do zarządu: Piórkę Mikołaja, Zielińskiego Alojzego, Kusiównę Zofię, Gałeczkę Ludwika, Lyszczynę Ludwika, Likę Jana, Słowika Franciszka, Furmanika Alfreda i Mżyka Józefa, a na **zastępców:** Ledwiga Józefa, Kloskę Jana, Kaczmarczyka Alojzego, Raka Karola.

Do komisji rewizyjnej: Knapika Gerarda, Kazikowskiego Ludwika i Góreckiego Pawła, a na **zastępców:** Platę Stanisława i Jarzynę Alfonsa.

Do sądu koleżeńskiego: Tarnawskiego Mariana, Pietreczkę Franciszka, Jeża Jana, Wróbla Nikodema i Witticha Ernesta, a na **zastępców:** Stwiertnię Rudolfa, Krajczyka Maksymiliana, Wydrównę Rozalię.

W dalszym ciągu obrad poddano zebranym członkom w celu rozważenia i zaopiniowania proponowanej przez Zarząd Główny zmiany, obowiązującego obecnie statutu na statut, oparty na członkach fizycznych w wyniku czego walne zgromadzenie ustosunkowało się negatywnie do wysuniętej przez Zarząd Główny propozycji.

W końcu walne zgromadzenie postanowiło wyrazić w odpowiedniej formie podziękowanie długoletniemu prezesowi Stowarzyszenia kol. Władysławowi Trzemżalskiemu za jego niestrudzoną 11-letnią pracę na stanowisku prezsa, którą to sprawę poruczono nowemu zarządowi do załatwienia.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu, które odbyło się w dniu 8 kwietnia r. b. wybrano sekretarzem kol. Alfreda Furmanika, zast. Alojzego Zielińskiego, skarbnikem Józefa Mżyka, zast. Zofię Kusiównę.

WARSZAWA. — W dniu 26 marca r. b. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyło się **walne zgromadzenie Warszawskiego Zrzeszenia Apelacyjnego,** w którym oprócz koleżanek i kolegów z Warszawy wzięli udział przedstawiciele kół prowincjonalnych: Białostockiego — kol. kol. A. Paszta i W. Filipowicz, Łomżyńskiego — kol. Z. Kraszewski, Mławskiego — kol. Lęcki, Piotrkowskiego — kol. kol. Stodółkiewicz W. i Więcławski H., Płockiego — kol. A. Rywczak, Siedleckiego — kol. kol. W. Ciepliński i Cz. Grala i Sosnowieckiego — kol. kol. E. Nowakowski i J. Radzymińska.

W zebraniu wzięli również udział w charakterze gości kol. kol. Smolarek i Ryniec, delegowani przez Stowarzyszenie Okręgu Łódzkiego.

Sala Nr 1 Sądu Apelacyjnego wypełniła się do ostatniego miejsca.

Członkowie kół prowincjonalnych w myśl statutu mogą być zastąpieni przez pełnomocników, lecz 1 pełnomocnik może reprezentować nie więcej niż 50 członków. Z uwagi na koszta, nie wszystkie koła były reprezentowane w pełnym składzie, mimo to walne zgromadzenie rozporządzało 526 głosami.

Prezes Zrzeszenia kol. Koneczna, otwierając zebranie powitała przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń z prezesem W. Sikorskim na czele, przedstawiciela bratniej organizacji Urzędników Sądu Najwyższego, prezesa tejże, a zarazem redaktora „Apelu" — J. Przyłuskiego, przedstawicieli kół (wyżej wymienionych), koleżanki i kolegów miejscowych i przedstawicieli Stowarzyszenia Łódzkiego, tych ostatnich powitała jako gości, wyrażając nadzieję, że po dzisiejszym zebraniu odjadą już jako członkowie Zrzeszenia.

Na przewodniczącego walnego zgromadzenia powołany został kol. W. Sikorski, a na asesorów kol. kol.: Kraszewski (Łomża), Filipowicz (Białystok) i na sekretarza kol. Bołdok.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania, w następnym punkcie porządku dziennego — sprawozdanie, zabrała głos prezes kol. Koneczna, przedstawiając okres początkowy organizacyjny, trudności i przeszkody jakich nie szczędzono Zrzeszeniu. Mimo to Zrzeszenie wytrzymało próbę życiową, ugruntowało się i doszło dziś, po 2 latach istnienia, do pomyślnych rezultatów. Zrzeszenie liczy obecnie przeszło 700 członków, stworzyło bibliotekę, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, opracowało regulamin kasy zapomogowej pośmiertnej, która miała być uruchomiona, lecz uruchomienie jej zostało wstrzymane z uwagi na tworzącą się o takim samym przeznaczeniu kasę przy Związku Zrzeszeń,

przyjętą przez zjazd delegatów w roku ubiegłym. Uzyskano prawo dystrybutorstwa. Czynione były daleko idące usiłowania, mające na celu przyłączenie się Warszawskiego i Łódzkiego Stowarzyszeń Okręgowych. Pomimo jak najdalej posuniętej dobrej woli i gotowości pójścia na wszelkiego rodzaju ustępstwa organizacyjne i personalne, zabiegi te, nie dały żadnego rezultatu, wobec czego zaniechano dalszych bezskutecznych kroków co do Warszawskiego Okręgu, co do Okręgu Łódzkiego, to na dzisiejsze walne zgromadzenie zarząd wniósł do statutu poprawki w myśl życzeń tego okręgu, który od ich przyjęcia uzależnił swoje przystąpienie do Zrzeszenia.

Ze sprawozdania skarbnika kol. Brosza oraz sprawozdania komisji rewizyjnej wynika, że Zrzeszenie po 2 latach istnienia posiada majątek około 9.000 zł i, że utworzona przy Zrzeszeniu koleżeńska kasa pożyczkowa udzieliła członkom przeszło 200 pożyczek na sumę z górą 33.000. Ogólny obrót kasowy wyniósł około 90.000 zł.

Z czynności komisji rewizyjnej przedstawił sprawozdanie kol. Sznarowski, którego kasowość i gospodarka prowadzone były prawidłowo, wobec czego komisja rewizyjna wnosi o udzielenie zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Sprawozdanie uzupełnili: przedstawicele kół — obrazując rozwój i działalność w terenie oraz z ramienia Związku Zrzeszeń kol. Sikorski informował o sprawach zawodowych, jakie były przedmiotem zabiegów Związku — samoistnie i wspólnie z organizacjami zespolonymi w okresie ubiegłym.

Dodatnimi wynikami tych zabiegów była częściowa likwidacja podatku specjalnego, wyrażająca się w obniżeniu tego podatku w globalnej sumie o 70 milionów zł, co odbiło się korzystnie przede wszystkim w najniższych grupach, w których przez to uposażenie wróciło do pierwotnej normy, podnosząc je w stosunku do okresu sprzed 1 kwietnia 1938 r. do 7%; dalej miała miejsce zmiana tabeli stanowisk w III kategorii i wyeliminowanie z tytulatury nazwy pomocnik kancelaryjny, uzyskanie 12% awansów i wreszcie zniesienie dekretu emerytalnego z listopada 1935 roku oraz zajęcie stanowiska w sprawie ustawy uposażeniowej.

Po ożywionej dyskusji sprawozdanie przyjęto i udzielono zarządowi absolutorium zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej.

Następnie wywiązała się żywa dyskusja nad projektem zmian statutu. Uwagi co do zmian, od których Okręg Łódzki uzależnił swoje przystąpienie do Zrzeszenia zreferował kol. Ludwikowski, składając oświadczenie, że dla usunięcia ostatnich przeszkód jakimi miały być obecne postanowienia statutowe — Zarząd Zrzeszenia uwagi Okręgu Łódzkiego (za wyjątkiem uwagi do § 9, co do której kol. Smolarek złożył oświadczenie, iż w imieniu Okręgu Łódzkiego cofa ją) przyjmuje jako swoje i prosi zebranych o ich przyjęcie bez zmian.

Z kolei kol. Krajewski zreferował zmiany, zgłoszone przez Koło Piotrkowskie. Po dłuższej dyskusji w imię dobra sprawy, ustalono modus vivendi, iż zebrani zgadzają się na odroczenie poprawek, zgłoszonych przez Koło Piotrkowskie i przyjęcie poprawek w myśl uwag Okręgu Łódzkiego, jednak pod warunkiem, który musi być konsekwentnym następstwem, a mianowicie, że przedstawiciele Okręgu Łódzkiego złożą deklarację o przystąpieniu do Zrzeszenia.

Poprawki zostały przyjęte en bloc, a kol. Smolarek i Ryniec złożyli deklaracje o przystąpieniu do Zrzeszenia, co zostało powitane burzą oklasków.

Następnie dokonano wyborów i powołano Zarząd w następującym składzie kol. kol.: Wacław Sikorski — prezes, wiceprezesi: Edmund Ludwikowski (Warszawa) i Antoni Paszta (Białystok); członkowie: Tadeusz Cichecki (Łódź), Janina Koneczna (Warszawa), Włodzimierz Filipowicz (Białystok), Władysław Stodółkiewicz (Piotrków), Józef Jaroszyński (Warszawa), Zygm. Kraszewski (Łomża), Zofia Romanowska (Warszawa), Edmund Nowakowski (Sosnowiec), Czesław Grala (Siedlce), Tadeusz Bołdok (Warszawa), Jan Lęcki (Mława), Marian Szymulski (Warszawa), Antoni Rywczak (Płock); **zastępcy:** Jadwiga Stroińska (Warszawa), Michał Ryniec (Łódź), Henryk Więcławski (Piotrków), Feliks Wyszkowski (Warszawa), Feliks Krajewski (Warszawa).

Komisja rewizyjna kol. kol.: Irena Tchórzewska-Dobrzańska, Stanisław Sznarowski i Antoni Domański z Warszawy; **zastępcy:** Zygmunt Gołębiowski (Warszawa) i Jan Chmielewski (Mława).

Dalej przyjęto preliminarz budżetowy na okres przyszły, ustalono klucz, według którego nastąpi wybór delegatów na zjazd. Godnym uwagi jest fakt, że w myśl przyjętej zasady każde Koło będzie mogło wysłać na zjazd co najmniej jednego delegata. W ten sposób realizuje się dążenie do jak najszerszego upowszechnienia zjazdów delegatów, które powinny być odzwierciadleniem dążeń i nastrojów wszystkich Kół i środowisk urzędników sądowych. Godnym jest również zanotowania fakt domagania się przez przedstawicieli Kół zwoływania możliwie częstszych pełnych zebrań zarządu, co świadczy, że Koła nie chcą ograniczać swych zainteresowań dla spraw zrzeszeniowych na terenie swego Koła, lecz chcą żyć pełnym i szerszym życiem całego Okręgu Apelacyjnego. Nasuwa się uwaga, że fakt ten jest wysoce znamiennym objawem, że idea zjednoczeniowa przeniknęła głęboko i odczuwana jest w Kołach potrzeba i celowość szerszego współżycia organizacyjnego dla spełnienia swych istotnych zadań.

Fakt ten został również dobitnie zadokumentowany przybyciem delegatów ze wszystkich Kół, żywym zainteresowaniem się sprawami zrzeszenia, czemu był dany mocny wyraz w dyskusji. O powadze zebrania decyduje zainteresowanie, dyskusja i jej poziom. Wypada stwierdzić, że tych elementów na walnym zebraniu Warszawskiego Zrzeszenia Apelacyjnego nie zabrakło.

Na zakończenie kol. Sikorski wygłosił referat na temat łączności koleżeńskiej i solidarności zawodowej. Zebranie zakończyło się około północy.

WARSZAWA. Koło Okręgowe w PŁOCKU. — **Walne zgromadzenie.** — W dniu 13 marca 1938 roku w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się walne zebranie członków Koła Okręgowego Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w Płocku pod przewodnictwem kol. A. Rywczaka, przy udziale asesorów: L. Szkopańskiego i Cz. Czachorowskiego oraz sekretarza kol. Laszkiewicza.

Po przyjęciu porządku dziennego sekretarz zarządu Koła kol. K. Dygowski odczytał protokół z poprzedniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmian.

Sprawozdanie kasowe i rzeczowe zarządu złożył przewodniczący Koła kol. J. Urbański, wykazując m. in., że Koło liczy obecnie 57 członków. W okresie sprawozdawczym zarząd udzielił doraźnej pomocy materialnej 2 osobom, które znalazły się w krytycznych warunkach materialnych. Sprowadzono dla członków węgiel po cenie ulgowej na raty. Opracowano regulamin kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, mającej powstać przy Kole Okręgowym w Płocku.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożyła kol. Marta Tomaszewska.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zgromadzenie uchwaliło zarządowi absolutorium.

Na wniosek kol. Urbańskiego do zarządu na zastępców wybrano przez aklamację kol. kol. A. Waśniewską i A. Gierzyńskiego, zaś skład zarządu pozostał w dotychczasowym składzie kol. kol.: J. Urbański — przewodniczący, A. Rywczak — zast. przewodniczącego, Z. Wernikówna — skarbniczka, K. Dygowski — sekretarz, K. Olewczyński, W. Grabowska i Cz. Kuncmanowa — członkowie zarządu.

Preliminarz budżetowy uchwalono: po stronie dochodów zł 939,72, a po stronie rozchodu — zł 467,40.

Po dyskusji uchwalono utworzyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową przy Kole Okręgowym, zatwierdzając opracowany przez zarząd regulamin, a poza tym wyrażono zgodę na przelanie z kasy Koła 150 zł tytułem funduszu zasobowego dla kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Kasa rozpoczęła swą działalność z dniem 1 kwietnia 1938 r.

WARSZAWA. Koło Okręgowe w SIEDLCACH.— **Walne zebranie.** — W dniu 20 marca r. b. odbyło się walne zebranie członków Koła Okręgowego Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich.

Zebranie zagaił i powitał obecnych kol. Władysław Jankowski, zast. przewodniczącego Koła, który stosownie do przepisu § 46 statutu objął przewodnictwo zebrania, zapraszając do stołu prezydialnego kol. kol.: Zofię Rytlównę (Siedlce) i Rajmunda Czyżewskiego (Węgrów), a na sekretarza kol. Wacława Krasuskiego (Siedlce).

Przed przystąpieniem do obrad zebrani uczcili pamięć zmarłej kol. Anny Krasuskiej przez powstanie z miejsc i chwilą milczenia.

Po przyjęciu porządku dziennego przez zebranych, został odczytany protokół poprzedniego walnego zebrania, co do którego nie zgłoszono żadnych uwag. Sprawozdanie z działalności zarządu za okres ubiegły złożył kol. Czesław Grala, omawiając szczegółowo posiedzenia zarządu, odbyte w sprawach większej wagi, a sprawozdanie komisji rewizyjnej — kol. Edward Romol (Biała-Podl.). Wniosek komisji rewizyjnej w sprawie udzielenia zarządowi absolutorium został przyjęty jednogłośnie.

Z kolei przystąpiono do wyboru przewodniczącego Koła, bowiem dotychczasowy przewodniczący kol. Wincenty Ciepliński złożył rezygnację przed upływem kadencji.

W wyniku tajnego głosowania przewodniczącym wybrany został kol. Cz. Grala, a zastępcą — kol. St. Rudnicki. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. kol. Fr. Ścioch, P. Madziar i E. Romol.

Odnośnie wyboru delegata do Związku Zrzeszeń i pełnomocników do Zrzeszenia Apelacyjnego utrzymano w mocy dotychczas istniejący stan rzeczy, tzn., że stałym delegatem i pełnomocnikiem został nadal kol. Cz. Grala, a drugiego pełnomocnika będzie wyznaczał każdorazowo zarząd Koła.

W wolnych wnioskach kol. Polikarp Madziar (Sokołów-Podl.) podniósł sprawę awansów, oświadczając, iż mimo zapewnień władz, że przy awansowaniu zostaną wzięci pod uwagę przede wszystkim „pokrzywdzeni" — ostatnie awanse do całego szeregu „pokrzywdzonych" nie dotarły, wobec czego zgłasza wniosek, aby zarząd Koła wystąpił do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. za pośrednictwem Zrzeszenia Apelacyjnego z wnioskiem o zebranie przez zarząd Związku Zrzeszeń danych o ilości „pokrzywdzonych", przy pomocy odpowiedniej ankiety, tak, jak to przeprowadza Związek Urzędników Skarbowych, a następnie przedstawienie tych danych wraz z odpowiednim memoriałem Ministerstwu Sprawiedliwości.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty bez dyskusji.

Na podkreślenie zasługuje duże zainteresowanie zebranych tokiem obrad, powodujące częste i bardzo ożywione dyskusje.

Nie obca również była gronu uczestników walnego zebrania radość, jaka owładnęła całym społeczeństwem polskim z powodu pomyślnego załatwienia sprawy litewskiej, które dało wyraz, wysyłając do Pana Ministra Sprawiedliwości następującą depeszę:

„Z okazji zwyycięstwa Woli Narodu Polskiego w sprawie incydentu litewskiego, walne zebranie członków Koła Okręgowego w Siedlcach Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Warszawie, przesyła na ręce Pana Ministra wyyrazy zapewnienia wytrwałej i owocnej pracy dla dobra Wymiaru Sprawiedliwości, podwaliny ładu i porządku Państwa".

Na tym zebranie zakończono.

*

Pan Minister Sprawiedliwości nadesłał pod adresem Zarządu Koła telegram następującej treści:

„Serdecznie dziekując za depeszę nadesłaną przez Walne Zebranie członków Koła Okręgowego w Siedlcach Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Warszawie, przesyłam dla wszystkich uczestników Zebrania życzenia zadowolenia osobistego z ich pracy oraz żeby ta wytrwała praca była jaknajbardziej owocna dla dobra Wymiaru Sprawiedliwości.

(—) *Witold Grabowski".*
Minister Sprawiedliwości

WILNO. — **Sprawozdanie z walnego zebrania.** — W dniu 10 kwietnia r. b. o godz. 10 odbyło się walne zebranie członków Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Wileńskiej. Na zebranie przybyli delegaci Kół: Nowogródek — koledzy J. Kolesiński i T. Krotkiewicz, Grodno — kol. D. Stawicki, Pińsk — kol. A. Zawadzki, Brześć — kol. J. Świdnicki, Lida — M. Chlebowicz oraz liczni członkowie miejscowi.

Z powodu nieobecności prezesa kol. Ebla zebranie zagaił wiceprezes kol. Jarmoliński, który następnie, stosownie do § 23 statutu, objął przewodnictwo, zapraszając do prezydium kol. kol. Krotkiewicza z Nowogródka i Karpowicza z Wilna, zaś na sekretarza kol. Dworzeckiego.

Następnie kol. Jarmoliński złożył sprawozdanie z działalności Zrzeszenia, z którego wynikało, że Zrzeszenie powstało na mocy uchwały walnego zgromadzenia z dnia 7 czerwca 1936 r. i obejmuje cały Okręg Sądu Apelacyjnego.

Na dzień 1 stycznia 1937 r. Zrzeszenie liczyło 426 członków. W ciągu 1937 r. przybyło 40 członków. Ubyło w ciągu 1937 r. 37 członków. Na dzień 1 stycznia 1938 r. Zrzeszenie liczy 429 członków.

W okresie sprawozdawczym odbyło się: walnych zgromadzeń 1, plenarnych posiedzeń pełnego zarządu — 1, posiedzeń miejscowego zarządu — 21.

Stan finansowy Zrzeszenia przedstawia się jak następuje:

pozostało z poprzedniego okresu	zł	6.864,34
W okresie sprawozdawczym wpłynęło:		
1) tytułem wpisowego		48,70
2) tytułem składek członkowskich		4.304,85
3) tytułem procentów		392,54
Razem	zł	11.610,43

W okresie sprawozdawczym wydano:

1) składki do Związku Zrzeszeń	zł	2.448,50
2) wynagr. pracow. Zrzeszenia		1.024,80
3) materiały piśmienne		165,50
4) porto		90,25
5) podróże służbowe		525,—
6) inne wydatki		247,—
Razem	zł	4.501,05

Pozostało na dzień 1.I.1938 r. zł 7.109,38.

Okres sprawozdawczy został zakończony nadwyżką w sumie zł 245,04.

Fundusz Zapomogowy:

do F. Z. na dzień 1.I.1937 r. należało	273 człon.
w ciągu 1937 r. przybyło	9 człon.
w ciągu 1937 r. ubyło	18 człon.
na dzień 1.I.1938 r. pozostaje	264 człon.

Stan finansowy Fund. Zapomogowego:

na dzień 1.I.1937 r. pozostało	zł	1.632,—
w okresie sprawozdawczym wpłynęło	zł	6.214,—
w okresie sprawozdawczym wypłacono	zł	600,—
na dzień 1.I.1938 r. pozostaje	zł	7.246,—

W okresie sprawozdawczym, a właściwie od października 1937 r., tj. od chwili rozpoczęcia działalności Kasy Zapomogowej wypłacono 2 zapomogi na sumę 600 zł.

Zrzeszenie prowadzi dział orderowy celem udostępnienia swym członkom korzystania z kredytu w różnych firmach. W okresie sprawozdawczym wydano orderów na łączną sumę 43.000.— zł.

Tyle co do ruchu członków i stanu gospodarczego, co się tyczy spraw zawodowych, to w okresie sprawozdawczym osiągnęliśmy dość znaczny sukces, gdyż na skutek starań zrzeszeń urzędniczych zostali przemianowani niektórzy urzędnicy z prowizorycznych na służbę stałą oraz uzyskaliśmy awansowanie urzędników w większych rozmiarach niż w roku ubiegłym, wobec czego liczba urzędników, którzy stracili przy zaszeregowaniu znacznie się już zmniejszyła.

Aczkolwiek przemianowanie urzędników prowizorycznych na służbę stałą i awansowanie ich odbywa się na mocy rozporządzenia władz naczelnych, to jednak dzieje się to do pewnego stopnia na skutek przedstawień i starań Związku Zrzeszeń.

Słyszy się nieraz głosy niektórych kolegów, że Zrzeszenia nic nie dają i dlatego nie warto jest do nich należeć. Twierdzenie to jest niesłuszne, bo gdyby każdy z urzędników tak powiedział, to nie byłoby organizacji, a skoro nie byłoby organizacji, to nie miał by kto występować do władz naczelnych w obronie naszych praw i dążeń. Zresztą zdania te są sprzeczne z osiągniętymi dotychczas wynikami. Wprawdzie Zrzeszenie we własnym zakresie mogłoby więcej jeszcze rozwinąć swą działalność w kierunku wydatniejszego zabezpieczenia swych członków na wypadek zwolnienia lub śmierci, lecz niestety nie wszyscy koledzy zdają sobie dokładnie sprawę z dobrodziejstwa, jakie w momencie krytycznym może im okazać Kasa Zapomogowa i nie wszyscy jeszcze do niej należą, a więc z tego wynika, że wina nie leży po stronie zarządu, który chętnie dla dobra ogółu daje swoją pracę i inicjatywę, a tylko po stronie członków, którzy wbrew swoim własnym interesom dotychczas nie zapisali się do Kasy Zapomogowej.

Po złożeniu sprawozdania zawiązała się obszerna dyskusja w toku której przyjęte zostały przez zarząd niektóre zalecenia wniesione przez walne zebranie.

Ponadto na tymże zebraniu wyłoniono sekcję w składzie 7 osób, która w bieżącym roku będzie organizowała wycieczki, imprezy o charakterze rozrywkowym. Nacisk będzie położony na poznanie zabytków Wilna oraz zaprojektowane są wyjazdy na Świteź, augustowskie jeziora itp.

Zebrani żywo interesowali się projektowanymi pracami sekcji, zaś obecni na zebraniu koledzy z Grodna, Nowogródka i Pińska, zapewnili swą pomoc w wypadku zrealizowania tego rodzaju wycieczek na ich terenach.

Oto co sprawiła emancypacja

Artykuły kol. Smolicza (którego zdanie całkowicie pokrywa się z moim), kol. K. R., kol. Heleny Małokowskiej oraz dyskusja, na temat równouprawnienia, przeprowadzona z koleżankami i kolegami, dała dość bogaty zasięg argumentacji, który przemocą wciska mi pod pióro przedmiot, nie mający żadnej zgoła łączności z ideałami i idealizmem. Jest ono wszelako płodem omawianego przez nas problematu. Przedmiotem tym, to służąca, a poprawniej mówiąc — „pomocnica domowa“.

Kiedy pewien lingwista łódzki, niejaki p Ciekawski, wybierał się na zwiedzanie obcych krajów, jednym z czołowych zagadnień, które sobie na wstępie owej pielgrzymki postawił, było następujące: czy znajdzie na kuli ziemskiej kraj, a w nim dobrą „pomocnicę domową“, z której byłaby pani domu zadowolona?

We Francji pewna dama, w kwestii tej przez pana C. zagadnięta, straciła odrazu humor, a nawet dziwnej drgawki w oczach dostała. W końcu, załamawszy z rozpaczy ręce — zawołała:

— Ah! mon cher monsieur, ne me parlez pas de ca!

Nic więcej nie można było z niej wydobyć, ale w tonie wykrzyknika tego mieściło się wszystko... I to „wszystko“ pouczyło naszego „podróżnika“, że pod względem służby we Francji dzieje się tak samo, jak w Polsce, to znaczy — źle.

Pojechał do Hiszpanii.

Zaledwie zdążył złożyć podróżne manatki w Casa de huespedes, a tu czarnooka gospodyni — wcale o to nie pytana — oświadcza mu z błyskawicą wściekłości w oczach, że w tym miesiącu już cztery sługi zmieniła; że sługi te życie jej obrzydziły i że naprawdę nie wie już co ma z nimi począć. Nawet z rozpaczy wielkiej porwała w górę rozdygotane ręce z zamiarem schwycenia się za głowę, ale raptem opamiętała się, że ma świeżą fryzurę, więc dała spokój.

P. Ciekawski nie na żarty zafrasował się tą wiadomością. Na pocieszenie jednak uprzytomnił sobie, że we Francji świat się przecież nie kończy.

W kilkanaście dni później wiózł go parowiec ku wybrzeżom „mglistego Albionu“. Na pokładzie okrętu jakaś lady sentymentalna, na pół martwa od splenu i niedokrwistości, zaszczyciła go swą rozmową. Rozprawiali o Byronie, o Schelley‘u, o klimacie Madery-wyspy, o smaku Madery-wina, o walce byków, o ewentualnej wojnie hiszpańskiej (było to na krótko przed wojną), nawet o nieśmiertelności duszy. Nagle zaświerzbiał język naszego niespokojnego „powsinogę“:

— A sługi angielskie? — zagadnął...

Zagadnąć i owszem... ale z odpowiedzią — zdechł pies... Oto w tej samej chwili, blada jak księżyc Angielka, dostała morskiej choroby.

Dopiero w Holandii arcyrodak nasz doznał pociechy i ukojenia. Wzorowy na każdym kroku porządek, błyszczące od wielkiej czystości wnętrza domów, a wreszcie pulchne, białoróżowe — i wyrazem głębokiego zadowolenia opromienione — policzki, zarówno pań, jak i pomocnic, upewniły go, że gdzie jak gdzie, ale w tym błogosławionym kraju, niedościgniony gdzie indziej ideał, stał się rzeczywistością. To też nie śpieszył się ze swym „kwestionariuszem“ ani ze swą „ankietą“, które były głównym celem jego podróży. Dopiero po kilku dniach — pro forma — Holendrowi pewnemu postawił swoje zwykłe pytanie.

Otyły krajowiec, porządnie zębem czasu sterany i snać w dzieciństwie chorobą angielską nadszarpniety — nie odpowiedział zaraz. Dokończył spokojnie fajki, nałożonej tytoniem z holenderskich kolonij, zjadł holenderskiego śledzia, zagryzł holenderskim serem, otarł usta, wytarł nos, chrząknął, splunął, odsapnął i po głębokim namyśle rzekł z flegmą.

— Powiem panu jedno holenderskie przysłowie: „Sługi są krzyżami naszego żywota“!

Jestem pewien, że wśród naszych koleżanek nie ma jednej, którejby sens tego opowiadania był niespodzianką. Wiedzą One dobrze co sądzić o tym „przysmaku“, zwanym „pomocnicą domową“. Jest on nie tylko krzyżem naszego życia, ale jego chronicznym bólem. Ból ten w ostatnich czasach przybrał charakter „ostrych boleści“. Pomocnice nie tylko nie są słodkie, ale w dodatku dobrych pomocnic jest mało, a nawet zupełny brak. Sługę, którą się miało ongiś na „dokładkę“, niby kość przy mięsie, dziś na wagę złota kupować się każą.

Słyszymy często słowa: „Minęli jus caszy, moja pani, kiedy była sługowska niewola. Za takie czenę kup pani szobie psza, a nie porządne pomocznice domowe, czy też znakiem tego inne kucharkie!“.

To są argumenty, z jakimi spotyka się dziś pani, ośmielająca się proponować jakiejś Mariannie Krupnik, Kunegundzie Kordelas, czy innej Tekli Glonkównie 30 zł miesięcznie, całkowite utrzymanie, codzienny urlop (wychodne) i różne prezenty — wiadomo.

„Byłoby to śmieszne, żeby nie było smutne“ powiedział jeden „mędrzec“ w przystępie szczerości i kto wie, czy nie miał racji.

Ale skończmy z ironią, którą przytoczyłem dla łatwiejszego zobrazowania rzeczy.

Wprawdzie treść powyższa jest tylko w formę anegdotki ujęta, lecz żywcem z paszczy życiu codziennemu wydarta i stwarza niepośledniej wartości obraz prawdy. Czemu to przypisać, że dobra służąca jest dzisiaj rzeczą rzadką i drogocenną? Niech mi koleżanki wybaczą, ale to sprawiła emancypacja.

Ona to wyniosła na rynki ekonomiczne pracę kobiety, jako towar konkurencyjny z pracą mężczyzny i dokonała przewrotu, że mamy tysiące bezrobotnych, podczas gdy całe szeregi byłych kucharek, pokojówek są zajęte w fabrykach. Jej to (emancypacji) godność rozwielmożniła, a równocześnie zdemoralizowała element, zwany „ pomocnicami domowymi“, zredukowała w stosunku do nich przywilej pracodawczyń, w skład których wchodzą nasze kole-

żanki, a im samym w gruncie rzeczy, prócz złudnych perspektyw, nic nie dała. Równouprawnienie nie przyniosło w zasadzie wielkich korzyści i paniom (pracującym urzędniczkom), które sowicie nagradzać muszą swoje zastępczynie. Powiedzmy sobie szczerze z ołówkiem w ręku, czy przy opłaceniu gaży pom. domowej, jej wszystkich świadczeń socjalnych, łącznie z wichtem, mieszkaniem, opraniem i prezentami, tak wiele zostanie z pensji kancelistce XI-go a nawet IX stopnia służbowego? A gdzie oszczędność, powodowana skrzętnym zarządzeniem gospodyni własnych pieleszy? Gdzie zapobiegliwość przed narażeniem dziecka na różne choroby, kończące się zazwyczaj szalonymi wydatkami, a niekiedy utratą życia? A przecież nie wspomniałem jeszcze o tradycyjnych „kotletach", wydawanych skrycie bezrobotnym wielbicielom, których miejsca w fabrykach zajęły, niestety, kobiety. Nie dziwmy się przeto, że kobieta dzisiejsza jest często żywicielką mężczyzny. A w omawianym przez nas wypadku żywicielką owego „wielbiciela" litościwej pomocnicy, jest właśnie nie kto inny, jak urzędniczka — mężatka. A czy nie lepiej byłoby, żeby ten bezrobotny, pracując dajmy na to w fabryce, stał się mężem obecnej lub byłej pomocnicy?

Jako stuprocentowy demokrata, nie na wiele „lepszym wózku jadący", nie mam zamiaru ośmieszać tego żywiołu. Ze swej strony pragnąłbym, żeby wzorem niektórych placówek Ameryki, wprowadzić ośmiogodzinny dzień pracy dla pomocnic domowych. Niechby podjęto w tym kierunku starania. Bo przerzucanie się z kuchni do fabryki nie zawsze wytrzymuje kalkulacji, a jakże często gruźlicą przypłaca. Z zarobionej ciężką pracą tygodniówki, po opłaceniu wszystkiego, zostaje czasem mniej, niż z dawnej pensji kucharskiej. Zatem polepsza sytuację, ale grubobrzusznym fabrykantom.

Emancypacja, jako ten długonogi pająk, rozpostarła swoje macki na cały świat i sprawiła, że ogniska przemysłowe strzelają płomieniem, tworząc kadry bezrobotnych mężów, jednostki milionerów, zaś ogniska domowe gasną. Walka o prawa kobiety była słuszna, natomiast nie wytrzymującą krytyki jest fakt rugowania sił roboczych męskich, a zastępowanie go siłami żeńskimi i dlatego uważam, że emancypacja nie poszła we właściwym kierunku.

Łódź. *M. Ryniec*

Od Redakcji

1. W Nr 2/38 „Apelu" na str. 42 w rubr. „Z życia naszych Stowarzyszeń" w sprawozdaniu z Poznania zacytowano zdanie następujące: „Z powyższych składek otrzymuje Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie — 20 gr miesięcznie od każdego członka".

Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień, wyjaśniamy, że cytowana wyżej kwota 20 gr jest podana po odliczeniu należności za prenumeratę „Apelu". W myśl §§ 21 i 22 statutu Związku Zrzeszeń, składka członkowska wynosi 50 gr miesięcznie od każdego członka, a w składce tej mieści się opłata na rzecz własnego organu prasowego. Związek Poznański, według informacji uzyskanej od skarbnika Związku Zrzeszeń, całkowitą, przewidzianą w statucie, kwotę wpłaca nadzwyczaj regularnie.

2. Wobec licznych zapytań jakie artykuły zamieszczone w „Apelu" należy uważać za „dyskusyjne", wyjaśniamy, że wszelkie prace naszych wszystkich koleżanek i kolegów (nie wyłączając i członków komitetu redakcyjnego) są artykułami, które mogą ulegać bardzo pożądanej i potrzebnej krytyce, wzgl. polemice. „Apel" jest głosem urzędników sądowych, którzy nie roszczą sobie pretensji do nieomylności. Działem urzędowym „Apelu" są jedynie komunikaty Zarządu Głównego.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

PRZESTAWIANKA

Ułożyła Hala — Poznań

Podane niżej cegiełki poprzestawiać w ten sposób, aby, jako rozwiązanie dały pewien projekt naszych ustawodawców.

		h		
c	a	r	a	t
k	ł	o	s	y

Rozwiązanie z Nr 3/38

Szarada: L u b i c z (lu, ul, bicz).

Ś. p.

ANNA KRASUSKA

st. rejestrator prokuratury Sądu Okręgowego w Siedlcach, członek naszego Koła, zmarła w dniu 12 lutego 1938 r.

W zmarłej tracimy zacną Koleżankę.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd Koła Okr. w Siedlcach

Zrzeszenie Urz. Sąd. i Prok. Okr. Apel. w Warszawie

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5. | REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł. | OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

Zastrzegamy sobie ewentualną zmianę poszczególnych punktów porządku dziennego, stosownie do okoliczności, które mogłyby taką zmianę spowodować.

Poniżej zamieszczamy postanowienia statutu, odnoszące się do warunków uczestnictwa w zjeździe delegatów:

§ 25. Zjazd Delegatów składa się: 1) z delegatów Zrzeszeń, wchodzących w skład Związku Zrzeszeń, 2) z członków Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń, 3) z naczelnego redaktora wydawnictwa związkowego.

§ 26. Zrzeszenie, liczące poniżej 100 członków, wysyła jednego delegata zrzeszenia, liczące powyżej 100 członków — wysyłają jednego delegata na każdych 100 członków, przy czym każda pozostała ilość członków ponad 50 liczy się za pełne 100.

Uroczystość zjazdu jest sama przez się wielkim dorocznym świętem naszego zespołu, w którym przy udziale władz administracyjnych i sądowych odbywa się niejako rewia naszych sił organizacyjnych, wykazanie naszych wystąpień w obronie praw i interesów.

W bieżącym roku uroczystość ta łączy się z wielkim świętem poświęcenia własnego sztandaru, podniosłą uroczystością przekazania armii trzech bateryj dział, jako wyniku wspólnej z prawnictwem zbiórki na Obronę Narodową, w której wzięliśmy udział, a wreszcie poświęcenie własnego lokalu naszej Centrali.

W tej niezwykle wielkiej dla naszej Centrali uroczystości wskazane i konieczne jest, aby zjazd miał charakter powszechny, aby w zjeździe wzięli udział przedstawiciele wszystkich Kół Okręgowych z terenu całego Państwa. To też przesyłając każdemu Zrzeszeniu odpowiednią ilość niniejszego komunikatu, prosimy o najliczniejsze uczestnictwo przedstawicieli wszystkich ugrupowań naszego zespołu.

Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania delegatów Zrzeszeń z dnia 21 maja 1933 r. zawiadamiamy, że przyznanie mandatów nastąpi na podstawie obliczenia ilości członków, za których odnośne Zrzeszenie wpłaciło Związkowi Zrzeszeń składki członkowskie. Delegaci mają być zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwa swych Zrzeszeń, z wymienieniem ilości członków danego Zrzeszenia. Koszta delegacji pokrywają Zrzeszenia, wysyłające delegatów, przy czym zaznaczamy, że wykluczone jest domaganie się pokrywania kosztów delegacyj przez Związek Zrzeszeń.

Wszelkie wnioski mogą być zgłaszane najpóźniej na 7 dni przed zjazdem delegatów na ręce kol. Wacława Sikorskiego, prezesa Związku Zrzeszeń (Warszawa, Plac Krasińskich 12) albo pod adresem generalnego sekretariatu Związku Zrzeszeń (Warszawa, Plac Kasińskich 5). Wnioski zgłoszone później nie będą poddane rozważeniu zjazdu delegatów.

W sprawach najbardziej aktualnych z dziedziny obrony interesów prawnych i materialnych będą wygłoszone na zjeździe referaty. W razie, gdyby Zrzeszenia lub delegaci zechcieli opracować odnośne tematy prosimy projekty takich referatów nadesłać w terminie, wyznaczonym dla wniosków. Prace takie będą zużytkowane albo jako referaty na zjeździe delegatów, albo jako materiał dyskusyjny w komisji wnioskowej.

Adresy w korespondencji ze Związkiem Zrzeszeń: prezes kol. Wacław Sikorski — Warszawa, Pl. Krasińskich 12 (tel. 11-92-49), generalny sekretarz Zenon Szkolnicki, Warszawa, Pl. Krasińskich 5 (tel. 11-13-14).

Generalny sekretarz (—) **Z. Szkolnicki** Prezes (—) **W. Sikorski**

Z A P R A S Z A M Y

Koleżanki i Kolegów sądów stolicy do wzięcia udziału w uroczystej części Zjazdu Delegatów podczas której odbędzie się:

1. Poświęcenie własnego sztandaru:
2. Uroczystość wręczenia sprzętu woj. armii.
3. Poświęcenie własnego lokalu.

Zbiórka dnia 22 maja 1938 r. (niedziela) o godz. 9 rano w gmachu Sądu Najwyższego.

Z a r z ą d G ł ó w n y

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23